Opłacono ryczałtowo. Cena gr.: 20

GAZETA ROLNICZA

Odbitka „Śląskiej Gazety Ludowej").

Wychodzi 1 raz w tygodniu: w piątki.

Prenumerata: W kraju rocznie 10 zł, półrocznie 5 zł, kwartalnie 2·50 zł, numer pojedynczy 20 gr

Wydawca: Śląskie Tow. Wydawnicze w Cieszynie.

Nr. Konta w P. K. O. w Katowicach 306.901.
Redakcja i Administracja: Cieszyn, Konwiktowa 8. Telefon 214.

Cena ogłoszeń: Wiersz garmondowy 90 gr, przy wielorazowem umieszczeniu zniżka.

Numer 51. | W Cieszynie, dnia 25 grudnia 1931. | Rocznik II

Wszystkim naszym czytelnikom życzymy

WESOŁYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

Rozmyślania wigilijne

Cały świat chrześcijański ogarnia uroczyste ciche skupienie wobec nadchodzącej Wigilji Bożego Narodzenia. Oczekują jej także polskie sioła, otulone w srebrnobiały całun zimowy.

W takim to nastroju zimowym od czasów zatknięcia znaku krzyża na ziemi ojców naszych corocznie naród przeżywa chwile radosne polskich Godów.

Ale tak mało jeszcze zażył spokoju, a tak często burze szalały nad ziemią polską, a najbardziej dawały się we znaki najmłodszemu dziecku narodu — ludowi — chłopu polskiemu. Nigdy dotąd nie zażył pełnego szczęścia jako warstwa narodu. Niewolnikiem będąc, spoglądał przed półtora wiekiem na krajanie Ojczyzny, nie odczuwając zgoła tego okropnego nieszczęścia narodu. Gdy Ojczyzna znalazła sie w niewoli, on dopiero dostrzegać zaczął, co znaczy wolność. Wreszcie z wielkiej wojny wyłoniła się Ona, Niepodległa, i chłop polski w niej dostrzegać zaczął prawdziwą swoją matke, dla której żyć warto i umierać w powtrzebie. Jak uroczyste były te pierwsze Gody w wolnej Polsce!

Niestety, zaledwie trzynaście lat minęło, a już od szeregu lat uroczystość przyjścia Pańskiego obchodzimy w żalu do braci, wśród niepokoju i ucisku, wznieconego przez swoich. O wielki to ból, zwłaszcza, że choć zadany przez braci, nie z polskiego ducha jest zrodzony. I oto na rozdartą duszę narodu spoglądać musimy w polskie Gody u schyłku roku Pańskiego.

W chwili, gdy stary świat chwieje się w posadach, Polska ufnie mogłaby spoglądać w przyszłość, gdyby uleczyć mogła zgorzkniałą duszę narodu na widok Brześcia. Oto co zamąca tę uroczystą ciszę naszych tegorocznych Godów.

* * *

I znów nadejdzie wiosna, potem lato, jesień i zima, a może długie upłyną lata. I polskie chaty otulone w śniegi znów oczekiwać będą, aż zabłyśnie uroczysta, srebrno-blada gwiazda wigilijna. O Dziecię Boże! Zjaw się na naszej ziemi, podnieś Twe rączki i pobłogosław naszemu ludowi! Daj, Boskie Dziecię, by spokój, prawo i wolność uzgodniły dusze w narodzie! Oto westchnienie, które łączymy z chórem aniołów niebieskich z ponad stajenki w Betleem:

Chwała na wysokościach Bogu, pokój ludziom na ziemi!

STANISŁAW WYSPIAŃSKI.

Niech się królestwo stanie zbawienia!...

O Boże! pokutę przebyłem
i długie lata tułacze;
dziś jestem we własnym domu
i krzyż na progu znaczę.

Krzyż znaczę Boży nie przeto,
bym na się Krzyż przyjmował,
lecz byś mnie, Boże, od męki,
od męki Krzyża zachował.

Byś mię zachował od złego,
coś zasię za mnie przybył;
bym ja był z Twoich wiernych,
a Niewolnikiem nie był.

Bym ja miał z Ciebie siłę,
jak wierzę w Twoją wiarę
i żebym się doczekał,
jak miecze ślesz i karę.

Byś zwiódł z wędrówki długiej
mój naród do Wszechmocy!
Byś dał, co mają inni,
Gdy przyjdziesz jako dziecię tej nocy.

Bożego Narodzenia
ta noc jest dla nas święta,
Niech idą w zapomnienie
niewoli gnuśne pęta.

Daj nam poczucie siły
i Polskę daj nam żywą,
by słowa się spełniły
nad ziemią tą szczęśliwą.

Jest tyle sił w narodzie,
jest tyle mnogo ludzi,
niechże w nie duch Twój wstąpi
i śpiące niech pobudzi.

Niech się Królestwo stanie
nie Krzyża, lecz zbawienia,
O, daj nam, Jezu Panie.
Twą Polskę objawienia.

O, Boże, wielki Boże!
Ty nie znasz nas Polaków;
Ty nie wiesz, czem być może
Straż Polska u Twych znaków!

Legjoniści u Mussoliniego.

Do Włoch wybrała się delegacja legjonistów pod przewodnictwem płk. Beliny Prażmowskiego. Widocznie sanacja jeszcze ma niedosyć eksperymentów faszystowskich, albo też szuka nowej ojczyzny.

Konferencja rolna w Sojji.

W tych dniach **zakończyła się konferencja rolna w Sofji**, w której wzięły udział kraje Małej Ententy, Polska, Bułgarja i Węgry. Polskę reprezentował minister Janta-Połczyński i Rosse. Delegatów poszczególnych państw przyjął król na posłuchaniu. O wynikach konferencji sprawozdania podają narazie tylko skąpe wiadomości.

Uzdrowienie życia gospodarczego nastąpi, gdy zbrojenia zostaną zredukowane, a długi wojenne skreślone.

Tak mówi senator **Borah,** wybitny polityk Stanów Zjednoczonych Am. Pół. Tylko sama Ameryka nie chce się zrzec swoich kapitałów wypożyczanych państwom Europy.

Dlaczego zamknięto uniwersytet ludowy w Szycach?

W prasie ludowej szeroko omawiano sprawę uniwersytetu w Szycach. Była to szkoła, mająca na celu przygotowanie młodych ludzi do życia obywatelskiego, wytworzenia w nich podstaw wybitnych charakterów. Podobne uniwersytety ludowe istnieją od dłuższego czasu w krajach północnych, zwłaszcza w Danji i na wzór tych zakładów Związek Naucz. Szkół Powsz. powołał do życia uniwersytet ludowy w Szycach pod Krakowem. W bież. roku uniwersytet ten zamknięto, jak mówią, dlatego, że nie szedł na pasku sanacji.

Z Sejmu.

Z Sejmu.

Po miesięcznej przerwie Sejm rozpoczął znowu obrady. Obrady toczyły się przeważnie w komisjach budżetowej, skarbowej i konstytucyjnej.

Opozycja bierze udział w dyskusji, lecz nie występuje z wnioskami. Nawet w komisji konstytucyjnej przedstawiciel Stronnictwa Narodowego złożył oświadczenie stwierdzające, że opozycja nie myśli już o żadnej współpracy z obozem brzeskim. To też trzeba się spodziewać, że opozycja wreszcie przełamie trudności wewnętrzne i zgotuje koniec tej komedji, jakiej od roku jesteśmy świadkami i usunie się z Sejmu.

Podatki, podatki, podatki.

Posiedzenie wtorkowe poświęcone było wyłącznie sprawom podatkowym. Chodziło o nowelę do podatku przemysłowego, o podatek od światła elektrycznego i od nieruchomości. Podatek lokatorski podniesiono z 8 na 12 proc. Jeżeli zaś chodzi o podatek przemysłowy, to obarczono tym podatkiem szerokie rzesze drobnych rzemieślników, którzy dzisiaj już przymierają głodem.

Na tem posiedzeniu załatwiono też ustawę o podatku od dochodów rejentów i komorników.

A więc milczeć i płacić!

Z komisji budżetowej.

Na posiedzeniu kom. budżetowej Sejmu poseł Czapiński złożył oświadczenie, że budżet jest w ręku rządu fikcją i nie zostaje w żadnym stosunku do uchwalonego preliminarza i że czas wyznaczony na opracowanie budżetu jest zbyt krótki. Wobec tego stanu rzeczy mówca uważa za bezcelowe stawianie jakichkolwiek wniosków. Do tego oświadczenia przyłącza się poseł Malinowski ze Stronnictwa Ludowego.

Budżet Prezydenta Rzeczypospolitej.

Pos. Rymar (Str. Nar.) poddaje krytyce budżet Prezydenta Rzeczypospolitej, stwierdzając, iż nie widać w nim oszczędności, że budżet ten mógłby razić ludzi głodnych i pozbawionych pracy.

Zameczek we Wiśle.

Poseł **Czapiński** zabiera ponownie głos i stwierdza, że opinja publiczna była zaniepokojona kupnem myśliwskiego autobusu za cenę **26 tysięcy złotych**. Mówca zaznacza przytem, że nie wszystkie wydatki reprezentacyjne są uwidocznione. Niema wyszczególnionego **zameczku w Wiśle**. Przytem pos. Polakiewicz (BB.) wtrąca, że w roku bieżącym trzeba było wydać na remont 15 tysięcy złotych. — Wobec tego poseł **Czapiński** stwierdza, że skoro trzeba jeszcze dopłacać za remont, to tembardziej tę pozycję trzeba było uwidocznić.

Poseł Czapiński porusza jeszcze sprawę rozliczania z robotnikami i właścicielami terenów, zaznaczając, że były z tego powodu sprawy sądowe, które robotnicy wygrywali. Sprawy te pozostają w związku z budową zameczku w Wiśle.

Poseł Czapiński stwierdza dalej, cytując fakty otwierania i zamykania sesji sejmowej, odraczania sesji budżetowej i t. p. Fakty te świadczą **o braku bezstronności u prezydenta Rzeczypospolitej.**

Przewodniczący **Byrka** przywołuje posła Czapińskiego do porządku.

Następnie pos. **Chądzyński** (NPR.) stwierdza, że w roku 1925 **uposażenie prezydenta wynosiło 120.000 złotych, a obecnie 250.000 zł.** Kancelarja prezydenta powinna dać dobry przykład.

Pos. **Polakiewicz** polemizuje z posłami opozycyjnymi, wyrażając niezadowolenie, że posłowie opozycyjni wstrzymują się od stawiania wniosków.

Pos. **Chądzyński** w odpowiedzi oświadcza, że właśnie z 1925 rokiem należy porównywać. Budżet prezydenta jest rozdęty. Przypomina przytem, że trzeba podkreślić **zasługi b. prez. Wojciechowskiego**, którego skromność i prostota byłyby bardzo wskazane w obecnej chwili. Redukcje w budżecie prezydenta są stanowczo za małe.

Piątkowe posiedzenie Sejmu.

Piątkowe posiedzenie Sejmu rozpoczęło się od sprawy kredytów dodatkowych za rok 1929-30 i 1930-31, które łącznie wynoszą 92 milj.

W dyskusji nad tą sprawą poseł Kornecki (Klub Narodowy) podkreślił, że w obu tych latach ustawa skarbowa wyraźnie przepisywała, co rząd ma robić jeśli ma wydatki nieprzewidziane, mamy tu zatem wyraźne ignorowanie przez rząd tej ustawy. Kto wie nawet czy i teraz rząd przychodziłby po legalizację tych kredytów, gdyby nie uchwała Najw. Izby Kontroli, która uzależniła udzielanie absolutorjum od zatwierdzenia tych wydatków przez Sejm.

Po przyjęciu tej ustawy głosami BB. omawiano sprawę zmiany statutu Banku Polskiego. Idzie mianowicie o to, aby komisarz rządowy, zasiadający od roku w Banku, wchodził także w skład rady nadzorczej i miał zastępcę.

Jak się okazało w dyskusji, komisarz Banku pobiera 6.300 zł miesięcznie, podczas gdy przed paru jeszcze laty na ten cel wydawano tylko 2.000 zł miesięcznie.

Następnie wszedł pod obrady wniosek PPS. o przywrócenie urzędnikom 15 proc. dodatku. Wniosek odrzucono.

Następnym wnioskiem był wniosek nagły w sprawie **nadużyć wyborczych w Przemyślu.** Uzasadniał go pos. Pawłowski ze Stronnictwa Ludowego wśród olbrzymiej wrzawy, która przez cały czas jego przemówienia trwała na ławach BB. W ten **sposób starano się zagłuszyć niemiłą prawdę.** Z ław opozycji krzyczano pod adresem sanatorów: **„Oszuści, fałszerze, tchórze, boją się prawdy."**

Pos. Pawłowski przedstawił, jak starostowie agitowali za jedynką, a policjanci przyjeżdżali na wiece razem z bojówkarzami, którzy potem na znak dany przez policję wszczynali awantury, aby można było wiec rozwiązać. Dalej przedstawił masowe aresztowania mężów zaufania, a **wreszcie skandaliczne fałszowanie wyników w czasie przewożenia materjału wyborczego z komisyj obwodowych do komisji okręgowej w Przemyślu za pośrednictwem policjantów i starostów.** Wszystkie dotychczasowe praktyki zostały przewyższone. Przeciwko nagłości występował pos. Zdzisław Stroński z BB., argumentując, że... Sejm nie jest kompetentny do badania tej sprawy, gdyż o niej decydować może tylko Sąd Najwyższy.

Dłuższą dyskusję wywołała ostatnia sprawa, a mianowicie wniosek nagły klubu ukraińskiego, dotyczący w roku ubiegłym trzech gimnazjów ukraińskich: rządowego w Tarnopolu i prywatnych w Drohobyczu i Rohatynie.

W obronie wniosku występowała posłanka Rudnicka, usiłując polemizować z faktami przytoczonemi przez sprawozdawcę. Przeciwko wystąpieniu p. Rudnickiej replikowała posłanka Jaworska z BB., przypominając zamordowanie śp. **Hołówki.** W odpowiedzi na to pos. Mastak (Kl. Ukraiński) oświadczył, że **Ukraińcy mogliby złożyć w tej sprawie oświadczenie nie tyle sensacyjne, ile bardzo przykre,** jednakże wstrzymuje się z nim aż do zakończenia sprawy sądowej przeciwko domniemanym mordercom.

Na tem posiedzeniu Sejmu zamknięto.

Z Sejmu Śląskiego.

Komisja socjalna Sejmu śląskiego w dalszym ciągu obradowała nad usunięciem bezrobocia i uruchomieniem przemysłu. Były to gadania akademickie, zapoczątkowane w celach demagogicznych przez sanację, a doprowadzone przez Ch. D. do absurdu. Nic nowego komisja nie wymyśli, chociaż jeszcze cały tydzień gadulstwo będzie święciło triumfy. Jakby na przekór tym gadaniom, bezrobocie wzrasta w sposób zastraszający i coraz tragiczniej przedstawia się sytuacja na Górnym Śląsku.

Pożar w warszawskim Sądzie Okręg.

W piątek ubiegłego tygodnia w otwartych oknach piwnic Sądu Okręgowego przy ul. Miodowej ukazały się płomienie i dym. Niezwłocznie zaalarmowano policję i straż pożarną. Straż pożarna w przeciągu trzech minut przybyła na miejsce. Płomienie stawały się coraz większe, wobec czego musiano się zająć zabezpieczeniem niektórych sal, mieszczących akta sądu w sprawie brzeskiej. Dotyczyło to pokojów, leżących nad wejściem nr. 5, w którem pokazały się pierwsze płomienie. Akcja ratunkowa wykazała, że źródłem ognia są płonące szczapy drzewa, leżące na przewodzie kominowym. Płomienie przerzuciły się stamtąd na składy węgla i wywołały zatlenie się węgla i kłęby dymu. Zagrożonych było około 60 ton węgla. Podczas akcji ratunkowej straż musiała wyrąbać podłogę w kancelarji nr. 8 wydziału, sąsiadującego ze salą posiedzeń w sprawie brzeskiej. W sali oczekiwał na rozprawę tylko jeden poseł **Mastek.** On też ją ostatni opuścił.

Katastrofa kolejowa pod Rogowem.

Dnia 14 b. m. o godz. 21'56 między stacjami Rogów—Koluszki na kil. 214 wykoleił się pociąg pośpieszny Nr. 205 wskutek wykręcenia szyn przez niewykrytych sprawców. Wykolejeniu uległ parowóz, wagon pocztowy, brankard i 3 wagony pasażerskie. 13 osób odniosło rany.

Cudowna noc.

(Legenda.)

Raz w ciemną noc wyszedł człowiek stary, aby dostać ognia.

Chodził od chaty do chaty, pukał i prosił:

— Ludzie, pomóżcie mi, użyczcie iskrę. Dzieciątko mi się urodziło, muszę rozpalić ogień, aby ogrzać żonę i dziecko. Poratujcie mię, ludzie!

Ale noc była późna, w chatach ciemno, ludzie spali, nikt go nie słyszał.

Więc człowiek szedł wciąż dalej, upatrując blasku ognia.

Spostrzegł wreszcie płomień w oddali, na polu. Skierował się w tę stronę. Rzeczywiście płonęło tu wielkie ognisko, przygasając niekiedy; — dokoła spało mnóstwo białych owiec, a stary pasterz czuwał nad swą trzodą.

Człowiek, szukający ognia, zbliżył się pospiesznie, a wtem ujrzał u stóp pasterza trzy wielkie brytany.

Poczuwszy obcego, psy zerwały się na nogi i rozwarły szeroko paszcze, aby na niego zaszczekać, ale nie wydały głosu.

Sierść zjeżyła im się na grzbietach, białe kły błysnęły przy świetle ogniska, rzuciły się z wściekłością ku starcowi, jeden chwycił go za nogę, drugi za rękę, a trzeci za gardło, — ale zęby i szczęki ich były bezsilne, nie mogły mu wyrządzić żadnej szkody.

Człowiek otrząsnął psy, jak kurz z ubrania, i chciał iść dalej, lecz dokoła ogniska leżały białe owce, grzbiet przy grzbiecie, szeroko, że nogi nie miał gdzie postawić.

Więc zaczął iść po owcach, depcząc je stopą, a żadna się nie przebudziła.

Gdy nieznajomy nakoniec stanął przy ognisku, ujrzał go pasterz. Był to człowiek nieużyczny i ponury, — zobaczywszy obcego tak blisko, z gniewem podniósł kij okuty, który trzymał w ręku, i z całej siły rzucił nim w przybysza. Kij ze świstem przeszył powietrze, ale zamiast ugodzić prosto w cel, zwrócił się na bok i upadł gdzieś w polu.

Wtedy obcy przemówił do pasterza:

— Poratuj mię, przyjacielu! Udziel mi trochę żaru. Urodziło mi się dzieciątko i muszę rozniecić ogień, aby ogrzać dziecko i matkę.

Pasterz byłby odmówił, ale widział przecież, że psy jego nie mogły tego człowieka ukąsić, że owce nie zbudziły się pod jego stopą, że kij nawet uderzyć go nie chciał, — więc zaklęty, nie śmiał mu zabronić i odezwał się niechętnie:

— Weź sobie, ile ci trzeba.

Lecz ogień się dopalał, — nie było w nim już większych głowni, ani płonących gałęzi, tylko wielki stos węgli żarzących się jasnym płomieniem i rzucających migotliwe błyski. — Jakże wziąć taki ogień bez łopatki, bez żadnego naczynia, w którem możnaby przenieść to zarzewie?

— Weź, ile chcesz — powtórzył już złośliwie pasterz, bo wiedział, że proszący nie będzie mógł skorzystać z pozwolenia.

Ale staruszek pochylił się spokojnie, wybrał rękami co największe węgle, włożył je w połę płaszcza, niby jabłka lub orzechy, a one nie paliły mu odzieży i nie sparzyły ręki.

Wówczas ponury i złośliwy pasterz zdziwił się niesłychanie.

Co to za noc — pomyślał — że psy nie gryzą obcego, owce nie budzą się, choć po nich stąpa, kij uderzyć go nie chce, a ogień nie parzy? Zwrócił się do przybysza i zapytał:

— Co to za noc dziwna? I dlaczego wszystko okazuje ci taką dobroć?

— Nie mogę ci powiedzieć tego — odparł nieznajomy — jeżeli sam nie przejrzysz.

I oddalił się spiesznie, aby prędzej rozpalić ogień w swojej chacie i ogrzać żonę i dziecko.

Zaciekawiony pasterz poszedł za nim. — Chciał się przekonać, co to wszystko znaczy, i zrozumieć te dziwy.

Postępował więc za nieznajomym, aby wejść tam, gdzie on wejdzie.

I przekonał się wkrótce, że nie miał on nawet chaty, a jego żona i dziecko znajdowały się w skalnej grocie, gdzie nie było czem przykryć zimnego i wilgotnego kamienia.

Zdumiał się znowu pasterz i, chociaż był twardego serca, uczuł litość na widok niemowlęcia, któremu przecież musiało być zimno w tej wilgotnej, ciemnej jaskini. Wzruszony, śpiesznie rozwiązał węzełek, wyjął z niego miękką, białą skórę jagnięcą i podał ją obcemu, żeby otulił nią biedne dzieciątko.

Ale zaledwie spełnił ten czyn miłosierny, gdy otwarły się jego oczy i ujrzał, czego dotąd nie mógł widzieć, i usłyszał, czego nie mógł słyszeć dotąd.

Ujrzał dokoła siebie roje skrzydlatych aniołków, pełną ich była grota, w której promieniało światło, a wszystkie grały na srebrzystych lutniach i śpiewały cudna pieśń o Zbawicielu, który narodził się właśnie tej nocy, ażeby zbawić świat.

Wtedy zrozumiał wszystko: dobroć zwierząt i rzeczy martwych, radość wszelkiego stworzenia na świecie.

Jakież cuda teraz oglądał! Nietylko grota pełna była blasku, słodkiego śpiewu i jasnych postaci aniołków, ale widział ich wszędzie: w powietrzu, na górze; jedne śpiewały, płynąc, jak stada obłoków, wysoko na błękicie; inne przesuwały się tłumem po ziemi, z lutniami w ręku, o skrzydłach srebrzystych: inne, przechodząc drogą, stawały przed grotą i zaglądały do niej, aby spojrzeć na dziecinę.

Radość i szczęście jaśniały nad ziemią, wkoło śpiew brzmiał i granie, a pasterz widział i słyszał to wszystko wśród ciemnej, chłodnej nocy, w której przedtem nic dojrzeć nie mógł.

Wtedy padł na kolana i w gorących słowach dziękował Bogu za to, że przejrzał, że zobaczył.

Selma Osterlöf.

Wiadomości polityczne i gospodarcze.

— **Amerykańska Izba Reprezentantów zatwierdziła moratorjum Hoowera** z poprawką, **że sprzeciwia się to polityce Kongresu**, by długi zaciągnięte przez kraje zagraniczne w St. Zjednoczonych **były anulowane lub redukowane.** Niemcom, dłużnikom Stanów Zjednoczonych, chcianoby skreślić reparacje, bo te mają Niemcy zapłacić Francji, sami zaś Amerykanie nikomu nie chcą skreślić długów wojennych.

— **Z Anglji nadchodzą wiadomości, że rząd angielski żąda ostatecznego załatwienia długów wojennych i reparacji.**

— **Sąd w Gracu wydał** na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych **wyrok**, na podstawie którego **uwolniono wszystkich dowódców niedoszłego przewrotu w Austrji**, nie wyłączając dowódcy **Pfrimera.** Uwolnionym faszyści urządzili wielką owację. Będzie to zachętą dla austrjackich zwolenników hitleryzmu.

— W **Niemczech** dochodzi do ciągłych walk pomiędzy **hitlerowcami a komunistami.** Przeciwko hitlerowcom mobilizują wszystkie **związki zawodowe i Reichsbanner.** Sytuacja jest napięta w wysokim stopniu.

— Rząd angielski ma zaprowadzić **50 proc. zwyżkę ceł.**

— Na wschodzie wielkie przesilenie rządów w Japonji i Chinach. Nowy rząd japoński, reprezentujący małą grupę parlamentarną i sfery wojskowe, **zamierza podobno energicznie występować w sprawie mandżurskiej.** Więc także w Japonji mamy obecnie coś w rodzaju rządu półwojskowego. W **Chinach** podobno ustąpił **Czan Kaj Szek** dla umożliwienia zgody z Chinami południowemi, nastrojonemi radykalnie. Dotąd niema oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości.

— Na **Węgrzech wielkie przesilenie gospodarcze.** Rząd Karolyego podobno myśli o rekonstrukcji. Partja chrześcijańsko-gospodarcza podobno wycofała swego przedstawiciela z rządu.

— W **Austrji odbędzie się wielki proces polityczny.** Przed sądem stanie niedoszły dyktator austrjacki Dr. Pfriemer. Proces budzi sporo zaciekawienia.

— **Prezydentem Hiszpanji został wybrany jednogłośnie** pierwszy republikański premjer **Niceto Alcala Zamora.**

— W związku ze spadkiem angielskiego funta, **przemysł górnośląski poniósł ogromne straty**, jako posiadacz weksli sowieckich płatnych w funtach.

— **Przywieziono do Polski**, jak podaje „Czas" **6 do 20 tysięcy ton żyta z Sowdepji.** Jaki to mędrzec padł na pomysł sprowadzania zboża, gdy produkcji krajowej zbyć nie można, to pozostaje tajemnicą.

— W **Sądzie Najwyższym odbyła się rozprawa przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi „Polonji"** za przedrukowanie artykułu skonfiskowanego, dotyczącego sprawy brzeskiej, odczytanego w sądzie na rozprawie przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi **„Gazety Bydgoskiej.** Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, **że sprawozdania z jawnych rozpraw sądu nie podlegają konfiskatom i że nikt za wydrukowanie takiego sprawozdania nie może być pociągnięty do odpowiedzialności i że takie sprawozdania nie ulegają konfiskacie.** A jednak konfiskuje się sprawozdania z procesu brzeskiego.

— Urząd statystyczny konstatuje **znaczny spadek zapasu walut i weksli.**

— Podobno ma nastąpić w najkrótszym czasie **redukcja 2.824 kolejarzy.** Niema końca redukcjom.

— **Na komisji skarbowej Sejmu uchwalono w błyskawicznem tempie nowe miljonowe podatki**, mające w najbliższym czasie obciążyć cały kraj.

— **„Polonja"** donosi, że podczas pobytu ministra Zaleskiego w Londynie mówiono o ewentualności wycofania się z węglem polskim z rynków skandynawskich w zamian za poparcie polityczne Anglji. Wiadomość ta brzmi dosyć nieprawdopodobnie.

— „Głos Narodu" donosi o zamierzonem **rozwiązaniu Sejmu Śląskiego".** Nie wiadomo, czy chodzi o plotkę, czy też istotnie są czynniki, które czyhają na życie Sejmu Śląskiego.

— W komisji sejmowej odbył się formalny sąd nad maj. **Dziadoszem**, który jako świadek pozwolił sobie niedawno na obrazę prezesa klubu narodowego. Bezprawnie wypłaca się urzędnikom Sejmu dodatki aż do 100 proc. płacy, podczas gdy niższym funkcjonarjuszom płace obcięto o 30 procent. Pan **Dziadosz** jako dyrektor biura sejmowego pobiera **1.000 zł dodatku.** Sprawa będzie przedmiotem dyskusji na Sejmie.

— W fabrykach wyborów tytoniowych w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i t. d. wybuchł strajk pracowników z powodu zamierzonej redukcji dni pracy. Mają pracować tylko 4 dni w tygodniu.

— Wobec zamierzonej obniżki płac od 1 lutego **1932, Związek Górników** mobilizuje swe siły. Nie jest podobno wykluczony strajk górniczy.

— Minister Komunikacji **Kühn bawił na Śląsku**, odwiedzając Katowice, Rybnik i Cieszyńskie.

— Pojawiły się pogłoski, jakoby prymas **Hlond** miał ustąpić, a prymasem polskim miał zostać biskup **Adamski.**

— Nadchodzą z Warszawy wiadomości o rzekomo zamierzonych zmianach w Rządzie. Następcą Prystora miałby zostać pułkownik Pieracki, obecny Minister Spraw Wewn. O ministrze Pierackim złożył generał Kukiel przed Sądem wieźniów brzeskich szczere zeznanie, które prokuratorja warszawska skonfiskowała wbrew postanowieniom prawnym.

Oni chcą króla...

Któż nie wiedział, że mamy wśród siebie zapalonych monarchistów. Nic — jeno chcą króla i króla, z następstwem tronu, z dworem królewskim, z magnaterją przyboczną na takim dworze, z próżniakami dworskimi, ze świecidłami królewskich odznak, na pracy narodu żerującymi.

W Austrji, na Węgrzech, w Niemczech domagają się tego magnaci, hrabiowie, książęta i ich służbiści.

Niemałem wydarzeniem dnia stało się ubiegłego tygodnia listowne złożenie sądowi oświadczenia doktora Motza.

Publicznie zeznał on, kto to był i kto byli w Polsce ci właśnie, którzy prowadzili do ustanowienia w Polsce monarchji.

Przy dwu świadkach — pisze sen. doktór Motz — mówił mi to przed dwoma laty p. pułkownik **Sławek.**

Prezes Klubu BB., parokrotny prezes ministrów, osoba największego zaufania marsz. Piłsudskiego, pułkownik Sławek słabo odpiera, jakoby doktór Motz dwugodzinny wykład jego o wprowadzaniu w Polsce monarchji źle zrozumiał.

Oni chcą jednoosobowego, jednowładczego panowania monarchy — króla, jak nim był car, jak nim był w Hiszpanji Alfons, o swój dwór, o jego panów i o swoje osobiste bogactwa dbający.

W Austrji, na Węgrzech, magnaci chcą monarchji. U nas Radziwiłłowie tego chcą. I dlatego Radziwiłł jest u nich w BB. i z nimi działa i z. pułkownikiem Sławkiem przyjaźni się...

Kraków protestuje przeciwko powiększeniu Wojew. Śląskiego.

Pojawił się projekt zmian poszczególnych granic województwa. Opracowany został przez Komisję dla **Usprawnienia Administracji przy Radzie Ministrów.** Projekt proponuje bardzo radykalne zmiany co do granic pomiędzy województwami, krakowskim, śląskim i kieleckim .Do województwa śląskiego włączone być mają według tego projektu powiaty **żywiecki, bialski i oświęcimski**, a nawet część wadowickiego. Przeciwko temu projektowi energicznie zaprotestowała krakowska Rada Miejska z nominacji. Powołuje się na historyczną rolę Krakowa, za którego pośrednictwem jedynie Śląsk może całkowicie być zdobyty dla Polski. Jednem słowem, Kraków mocno protestuje. Sądzimy, że w tej sprawie będą miały coś do powiedzenia władze prawodawcze a, zwłaszcza Sejm Śląski.

Tylko uczciwe wybory mogą przywrócić Polsce powagę za granicą.

„Polonja" przynosi ciekawą wiadomość z Warszawy na temat prób w sprawie uzyskania we Francji większej pożyczki zagranicznej. Wyjeżdżał w tej sprawie do Paryża wiceminister Koc. Po powrocie nie wydano komunikatu. Z poza kulis podobno przenikają wiadomości, pisze „Polonja", że we Francji dano naszym czynnikom miarodajnym do zrozumienia, że Polska może we Francji uzyskać pożyczkę, ale Francja uważa za rzecz nieodzowną, **aby Sejm obecny został rozwiązany a wybory przeprowadzono w sposób uczciwy i bezstronny dla wykazania prawdziwej orjentacji Polski współczesnej. Rząd, który zostanie obdarzony zaufaniem tego nowego Sejmu, może liczyć na poparcie francuskich kół finansowych.** Widać z tego, zagranica nas dokładnie obserwuje. Jeżeli te wiadomości są prawdziwe, to rychło się okaże, czy sanacji chodzi o państwo, czy tylko o władzę.

Katastrofa na rzece w Chinach.

Na rzece Yang-tse, największej rzece w Chinach, wydarzyła się katastrofa parowca „Taieh", na którym znajdowało się 600 pasażerów. W kotłowni wybuchł kocieł i cały statek stanął w płomieniach. Zginęło 300 ludzi.

Bilans Banku Polskiego.

Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę grudnia wykazuje spadek zapasu walut zagranicznych i portfelu wekslowego na łączną sumę 20 miljonów zł. Obieg biletów bankowych spadł o 42 milj. 561 tys. zł. Pokrycie złotem obiegu biletów bankowych wynosi 51.38 procent.

Dwa miljony dolarów wynosi spuścizna po ś. p. Aleksandrze Skrzyńskim.

Otwarte zostało postępowanie sądowe w sprawie majątków, pozostawionych przez tragicznie zmarłego b. premjera ś. p. Aleksandra Skrzyńskiego. Majątek zmarłego oszacowany jest na blisko 2 miljony dolarów.

Nagły zgon wybitnego artysty.

Zmarł nagle w swem mieszkaniu w Warszawie znany artysta-malarz Kamil Mackiewicz, jeden z najlepszych polskich rysowników i ilustratorów.

Ogon droższy od konia.

„Zielony Sztandar" donosi:

W ubiegłym tygodniu gospodarz z pod Mińska Mazowieckiego przyprowadził na targ do Kałuszyna konia na sprzedaż. Koń coprawda stary, ale mógł jeszcze furę i pług ciągnąć. Za konia tego ofiarowano gospodarzowi aż 8 złotych. Żal się gospodarzowi zrobiło za taką sumę sprzedać zwierzę i już miał wracać do domu. Ale znalazł się amator nabycia grzywy i ogona konia, jako że „rumak" odznaczał się ładnym włosem. Targ w targ — nabywca kupił grzywę i ogon za 12 złotych. Po obcięciu grzywy i ogona, gospodarz przyczepił „paszport koński" do szyi i zwierzę puścił w świat, bo nie opłaciło mu się żywić je. „Bezpańskim koniem" zainteresowała się policja i wszczęła dochodzenie za właścicielem.

Zmierzch ustroju kapitalistycznego, czy tylko likwidacja płodów poronionych.

(Dokończenie.)

Czy kryzys gospodarczy ogarnął świat cały?

Wmówiono w polskie społeczeństwo, że kryzys gospodarczy ogarnął świat cały i że wszędzie jest źle, nawet bardzo źle, więc też i w Polsce musi być źle i kryzys. Ma to być niejako usprawiedliwienie nieudołęstwa naszych czynników miarodajnych, których krańcowe drogi ekonomiczne, zjeżdżające z jednej ostateczności w drugą, zbankrutowały zupełnie i doprowadziły kraj nad brzeg nędzy i niedostatku. Ale pytanie maleńkie, czy naprawdę wszędzie jest źle? **Francja do tej chwili opływa w dobrobyt, a dzięki mądrym i skutecznym wysiłkom ekonomicznym Poincarego**, który ująwszy w 1926 roku ster władzy w swe ręce, napełnił puste po radykałach skarbce państwa pieniędzmi, przeszła znowu do roli bankiera już nietylko Europy, lecz nawet dolarowej Ameryki. W lilipucięm państewku, księstwie Lichtenstein, panuje nadmiar dobrobytu. W Szwajcarji, Danji, Belgji, Szwecji i Norwegji jest względny dobrobyt, chociaż ich ożywione stosunki handlowe z Niemcami i Anglją oddziałały w pewnej mierze deprymująco na kształtowanie się bilansu handlowego. Rzeczą wielce charakterystyczną jest, że państwa rolnicze znacznie mniej odczuwają skutki kryzysu gospodarczego w obecnym stanie rzeczy, aniżeli kraje wysoko uprzemysłowione. Skądże więc u nas aż tak ostra faza przesilenia gospodarczego? Pomówimy o tem na innem miejscu. Tu stwierdzić należy, że bynajmniej nie wszędzie jest kryzys gospodarczy, a nawet tam, gdzie jest, to skutki jego w nierównej mierze odbijają się na życiu gospodarczem. Mówi się o strasznym kryzysie w Anglji i zatrważającym spadku funta **(wogóle za dużo mówi się u nas od pewnego czasu o Anglji, ażeby odwrócić uwagę opinji od naszych cięższych kłopotów)**, gdy tymczasem przed licznymi teatrami w Londynie z dnia na dzień widzi się długie ogonki, wyczekujące w kolejce na bilety po mocno przesolonych cenach. To się nazywa straszny kryzys. A przecież jest rzeczą znaną, że gdzie przyciska niedostatek i bieda w oczy zagląda, to nasamprzód wchodzi tam w rachubę żołądek, a później dopiero teatr.

W Niemczech przy udoskonalonej technice wysoko rozwiniętego przemysłu i nastawionego na szerokie rynki zbytu, istnieje niewątpliwie kryzys gospodarczy w jednej trzeciej prawdziwy, w dwóch trzecich sztuczny i urojony, a obliczony głównie na podminowanie traktatu wersalskiego i wykazanie przed światem, że Niemcy nie są zdolne do płatności dalszych odszkodowań wojennych. Ale za czyje pieniądze rozbudowali Niemcy swój przemysł powojenny i wprowadzili najbardziej nowoczesną technikę wytwórczości? Faktem pozostaje niezaprzeczonym, że do tej pory zapłacili Niemcy około 13 miljardów marek w złocie odszkodowań wojennych, a ściągnęli kredyty przeważnie od Ameryki i Anglji, a częściowo nawet i Francji, na rozbudowę przemysłu na sumę 30 miljardów marek w złocie. „Hier liegt der Hund begraben" — zagadka rozwiązana. Widzimy za czyje pieniądze żyją Niemcy i budują oprócz nowoczesnych fabryk, jeszcze bardziej nowoczesne pancerniki. Koła gospodarcze w Niemczech twierdzą, że na opanowanie obecnego kryzysu potrzeba Niemcom 10 do 11 miljardów marek w formie długoterminowych kredytów. Zaś druga strona medalu mówi, że niemieccy obywatele z obawy przed wzrostem hitleryzmu i powikłaniami politycznemi, oraz możliwością wojny domowej, ulokowali w bezpiecznych miejscach poza granicami Rzeszy Niemieckiej ponad 8 miljardów marek. Stąd wypływa wniosek prosty, że gdyby Niemcy mieli zaufa-

nie do swojego ustroju politycznego i nastąpiła w Niemczech stabilizacja stosunków politycznych, a ich własne kapitały powróciły do kraju, potrafiliby własnymi kredytami opanować zupełnie kryzys gospodarczy. Z tych kilku porównań staje się widocznem, ile nieszczerych łez ronią Niemcy przed światem, krzycząc o swojem ubóstwie, kryzysie i niemożności płatniczej odszkodowań, gdy tymczasem dławi ich nietyle kryzys gospodarczy, ile ciągłe marsze hitlerowców i „Putschversuchy", a więc niepewność polityczna wewnątrz kraju, oraz sztucznie agitacją wytworzona w społeczeństwie chorobliwa psychoza szantażowania swych wierzycieli i politycznego hazardowania się. Ale zdaje się, że w tym hazardzie politycznym przeciągnęli już strunę i zrazili sobie nawet swych licznych i wpływowych przyjaciół w obozie lewicowym we Francji, którzy ostatnio stanęli murem za programem politycznym i gospodarczym premjera Lavala. A program ten domaga się ni mniej, ni więcej — tylko: uszanowania traktatów powojennych (nienaruszalność granic i solidne płacenie odszkodowań wojennych), gwarancji bezpieczeństwa (zaprzestania dalszych tajnych zbrojeń, dokładne określenie napastnika z możliwością zastosowania przeciw niemu sankcyj karnych), zaprzestania awantur politycznych, stabilizacji stosunków politycznych wewnątrz krajów i nawiązania normalnych stosunków handlowych i gospodarczych między państwami. Wszystko przemawia za tem, że program Lavala i trzeźwo myślącej Francji znajdzie wydatne poparcie Anglji i znacznej większości państw europejskich, gdyż w warunkach dzisiejszych Francja jako jedyny bankier świata, wysunęła się na czoło narodów i trzyma pierwsze skrzypce w koncercie państw — nietylko europejskich.

Czy zachodzi obawa żółtego niebezpieczeństwa?

Historja, ta wielka mistrzyni życia, odzwierciedla nam jak w kalejdoskopie ustawicznie obracające się koło szczęścia: procesy powstawania, rozwoju, dochodzenia do szczytów potęgi i twórczości różnych narodów, i losy ich upadku. Ale terminy te w przestrzeni i czasie niejednakowe dla wszystkich narodów, nie toczyły się zawrotnie, błyskawicznie, bo procesy rozwojowe narodów kształtują się w wolnem tempie, wzbogacając ich rozwój dorobkiem całych pokoleń. To też bystry obserwator stosunków politycznych, gospodarczych, kulturalnych i społecznych z łatwością dostrzec może wcześniej od innych, czy na gmachu tej lub innej narodowości zarysowała się już gnilna szczelina, zwiastująca rozkład i upadek pewnego narodu, a nawet może przewidzieć tempo tego rozkładu, jak niemniej dość wcześnie dostrzec pojawiający się blask nowo wschodzącego słońca i powiedzieć: "tam nowa powstaje potęga"!

Niektórzy europejscy prorocy wskazują już dziś na Chiny i Indje, jako powstające nowe wielkie potęgi z zbudzone z długiego letargu, które na skutek swych bogactw naturalnych, obszaru i zaludnienia, już w niedługim czasie mają narzucić zdumionemu światu swoją hegemonję i ująć prymat gospodarczy i kulturalny nad narodami. Przypatrzmy się więc lepiej, czy ci prorocy mają rację. Jeżeli Chińczycy lub Hindusi mieliby narzucić swą hegemonję innym narodom tylko z tego tytułu, że mają w łonie swej ziemi niesłychane bogactwa, ogromne obszary i po kilkaset miljonów ludności, to tego nie zrobią z tej prostej przyczyny, że do przodowania i panowania nad narodami znacznie więcej potrzeba, aniżeli bogate złoża piasku złotego w ziemi, lub wielki obszar i dużo ludności. Największą armię w wojnie światowej wystawiła carska Rosja, ale to była armja (mimo świetnego wyekwipowania i olbrzymiego materjału artyleryjskiego), która się pierwsza rozleciała w proch i pył na półtora roku przed ukończeniem wojny światowej. Już w marcu 1917 r. pozdejmowali żołnierze galony i odznaki swym generałom i oficerom, a za flaszkę wódki sprzedawali Niemcom 5 do 10 km rowów strzeleckich). Obszar też niema zbyt wielkiego znaczenia, gdyż jedna dobrze zorganizowana wieś belgijska lub duńska ze swojem pracą tętniącem życiem i zasobami, większą wartość przedstawia, aniżeli cały powiat na Wschodzie. Wreszcie bogactwa naturalne mogą mieć wielkie i doniosłe znaczenie, o ile znajdą się w rękach narodu pracowitego, przedsiębiorczego i dobrze zorganizowanego, który umie ich wykorzystać, wyeksploatować i stworzyć przy ich pomocy takie warunki, ażeby koszty produkcji łącznie z zyskiem kalkulowały się conajmniej według cen rynkowych, albo nawet były niższe od nich.

Ale to jest rzeczą nie do pomyślenia tak w Chinach, jak i w Indjach lub na Syberji. Indjom, a przedewszystkiem Chinom brak środków komunikacyjnych, brak celowo rozwiniętej sieci kolejowej, brak kapitałów na eksploatację, brak sił kierowniczych do planowej eksploatacji tych bogactw i wreszcie, brak myśli przewodniej i woli niezłomnej do odegrania wielkiej roli dziejowej. Cała ich psychika współczesna jest nastawiona obecnie do rozbijania się na atomy. W Chinach myślą przedewszystkiem o tem, który generał ma rządzić jakiemś miastem lub prowincją i jakie ma nakładać kontrybucje; zaś w Indjach cała akcja polega na biernym oporze wobec Anglików, odziewaniu się w prześcieradła, pladze żebractwa przekraczającego 10 miljonów świętych nicponiów, a pasożytujących na narodzie, oraz wiecznych i małostkowych kłótniach i walkach między licznemi narodowościami i jeszcze liczniejszemi kastami. I czemże oni chcą światu zaimponować?

Ażeby dojść do roli kierowniczej w świecie i narzucić innym swą hegemonję, do tego potrzebna jest świadoma celów i dróg wola narodu jednolitego i przygotowanie się do tej roli — najmniej przez trzy pokolenia. Tego nigdzie nie widać u tych narodów-kolosów. Więc też obawa żółtego niebezpieczeństwa nawet dla naszych wnuków jest nieaktualna. Dziś stwierdzić tylko można, że tak Chiny, jak Indje i Syberja sowiecka (każde z tych krajów z osobna) posiadają w łonie swej ziemi nieprzebrane złoża węgla, kruszców szlachetnych i drogich kamieni, oraz niewyczerpane źródła nafty. Ale siedząc na tych skarbach nieprzebranych, w każdem z tych państw umiera corocznie z głodu najmniej po 10 miljonów osób (w tym roku wyjątkowo umarło w Chinach przeszło 30 miljonów z głodu), podczas gdy w państewkach tak małych, jak Danja i Holandja (iżby je czapką było można nakryć), a nie mających w swej ziemi ani złota, ni srebra, ni węgla, ni nafty, ani soli nawet, nietylko że nikt nie umiera z głodu, przeciwnie — wszyscy żyją w dostatku i komforcie, o jakim nawet marzyć nie mogą Chińczycy lub Hindusi.

Wniosek jaki stąd wypływa jest ten, że o ile kiedyś, kiedyś po latach kilkunastu czy kilkudziesięciu Chińczycy lub Hindusi zaprowadzą ład i porządek w swoim domu i zapragną odegrać rolę kierowniczą w świecie, będą musieli powędrować wpierw na dłuższą naukę do małych narodów w Europie. Bo aby objąć prymat nad narodami w świecie, trzeba dużo umieć i dużo rozumieć, i trzeba to uzasadnić przed światem. A uzasadnić można to przy dzisiejszych warunkach, jeżeli się coś daje z siebie, jakiś wielki produkt, wielki wysiłek sił twórczych i nowych form ustrojowych i życiowych — godnych do naśladowictwa przez innych. Na wyrzeczenie się dobrobytu i komfortu — do którego się ludzie przyzwyczaili — a zastąpienia go li tylko wiarą mistyczną w jakiegoś chochoła lub wiarą w wędrówkę dusz i przeobrażenia się w doskonalsze a nieudowodnione formy bytowania, już nikt złapać się nie da, bo ludzie wychodzą ze założenia, że nie po to człowiek się rodzi i żyje, by tylko płakał, cierpiał, umartwiał się, odżywiał korzonkami i przywdziewał włosiennicę na zbolałe kości; lecz po to, by spełnił jakąś ważniejszą misję i przy swojej zaradności stworzył takie warunki rozwoju, żeby po ciężkiej pracy fizycznej, czy umysłowej, doczekał się radosnej i godziwej rozrywki, oraz maksimum wygód, dobrobytu i radości życia za poniesione trudy. Płakać i narzekać powinni tylko: niedołędzy, nicponie i leniuchy. A że natura ludzka już taka, że ciągle idzie z postępem naprzód, a nie chce się cofać nawet przymusowo w erę prymitywizmu organizacyjno-ustrojowego, gospodarczego i kulturalnego, więc prorocy haseł nowych sił mistycznych nie znajdą popytu, a kultura Zachodu, która jest jeszcze dość młoda, nietylko że nie ulegnie zagładzie, lecz po chwilowych wstrząsach powojennych, wyprostuje skrzydła do lotu i opromienieje nową chwałą i nowym blaskiem. Przyszłość najbliższa należy zatem nie do Azjatów i nie do kozaków, lecz do kultury Zachodu i z tem trzeba się liczyć poważnie i dostosowywać warunki bytowania.

Drogi do wybrnięcia z kłopotów przesileniowych.

Różne kryzysy i przesilenia europejskie mają charakter dwojaki: polityczny i gospodarczy. A są nawet państwa, które przechodzą łącznie obydwa te kryzysy i to nawet w formie dość ostrej. Do tych państw ostatnich należą: Niemcy i Polska. W tych państwach opanowanie długotrwałych i podwójnych przesileń jest rzeczą trudną i wymaga wiele rozsądku, zręczności i nadzwyczajnego wysiłku. Pierwszym krokiem do opanowania tego podwójnego przesilenia jest zlikwidowanie przesilenia politycznego (jako łatwiejszego do opanowania) i odprężenie w sytuacji politycznej. Dwa grzyby w jednym barszczu, to stosunkowo za dużo. Podwójnego przesilenia na dłuższą metę nie wytrzyma nawet najzdrowszy organizm państwowy, a cóż to dopiero Polska, osłabiona 6-cioletnią wojną i wyczerpana organizowaniem i budową państwa od podstaw. Polska nie może sobie pozwolić na luksus podwójnego przesilenia, bo jest i zubożała i wyczerpana.

Dlatego pierwszym warunkiem do opanowania kryzysu podwójnego, jest likwidacja przesilenia politycznego i uzgodnienie stanu faktycznego i obecnego systemu rządów z obowiązującą konstytucją pisaną. Obywatel państwa musi nasamprzód odnieść wrażenie, że jest wolnym obywatelem państwa i jeszcze coś znaczącym członkiem społeczeństwa, który może się w państwie na coś przydać, a nawet być i bardzo pożytecznym, a nie tylko niewolnikiem odrabiającym pańszczyznę na rozkaz, płacącym stone podatki i w razie potrzeby służącym za „Kanonnenfutter". Są to zasady oddawna znane i na Zachodnie dobrze zrozumiałe, ale u nas trzeba je ciągle powtarzać. — Zabieranie się do opanowania kryzysu gospodarczego w stanie obecnym, kiedy się nie wie, co nas jutro będzie obowiązywało, jaka nastąpi nowa rozgrywka, jaki ustrój narzuci się społeczeństwu i czy narzuci, byłoby przylepianiem angielskiego plastra do ropiącego wrzodu. Nasamprzód więc pewność jutra, odprężenie w sytuacji politycznej, uszanowanie konstytucji obowiązującej w republice, równość wszystkich w obliczu prawa, poszanowanie praworządności, a później gdy odżyje zaufanie do władz państwowych, zabranie się do opanowania przesilenia gospodarczego przy pomocy całego społeczeństwa.

Jeżeli chodzi o opanowanie kryzysu gospodarczego, warto sobie uprzytomnić, że tylko dwie są w świecie jasne i wyraźne drogi gospodarcze: **kapitalistyczna**, oparta na własności prywatnej i wysiłku indywidualnym, oraz **komunistyczna**, oparta na kolektywizmie, a więc gospodarce wspólnej. Za rządów sanacyjnych poszliśmy tą trzecią drogą: tą niewyraźną drogą etatyzmu, względnie kapitalizmu państwowego (coś w rodzaju ni pies, ni wydra). Tak bardzo się zawiściło obywatelowi, żeby się przy samodzielnym warsztacie pracy nie wzbogacił, że dziś i obywatel, i państwo jest biedne. Za rządów sanacyjnych zabrzmiało hasło: „wszystko dla państwa".

Z podatków obywateli tworzono więc: banki, fabryki, przedsiębiorstwa, spółki akcyjne i spekulacyjne, drukarnie, budowano luksusowe pałace dla banków w czasie, gdy osadnicy polscy na kresach wschodnich — o ile nie uciekli ze swych działek, zamieszkują w nędznych lepiankach i glimiankach. Poczęto tworzyć w tych spółkach i licznych przedsiębiorstwach — lukratywne posady dla różnych krewniaków ministrów i „swoich" protegowanych z bardzo wysokiemi gażami tak długo, dopóki się do tych przedsiębiorstw dopłacało, zaś z chwilą, gdy przedsiębiorstwa stały się cośkolwiek rentujące, wydzierżawiano je różnym „swoim" i cudzoziemcom (bekonarnia w Dębicy i chłodnia w Gdyni).

Państwo w jednej osobie chciało się zabawić w administratora, ustawodawcę, sędziego, przedsiębiorcę i rozjemcę, kupca i bankiera, producenta i konsumenta, pedagoga i jeszcze jakiegoś tam nadczłowieka, zapominając o tem, **że jeżeli obywatela wywłaszczy ze wszystkiego i zagarnie wszystkie jego pola pracy, to społeczeństwo zamieni się w kupę niewolników i nie będzie komu płacić podatków na utrzymanie państwa.** Etatyzm, względnie socjalizm państwowy, nie jest nowością specjalnie polską, gdyż po wojnie światowej, kiedy socjaliści doszli do rządów w różnych państwach, rozpoczęli niemniało wprowadzać pierwsze próby socjalizmu państwowego pod postacią zasiłków dla niemogących lub niechcących pracować (rolnicy byli wyjęci z pod tego prawa) i z świadczeniami socjalnemi na szerszą skalę. Ale państwa zachodnio-europejskie dość wcześnie zawróciły z tej drogi, widząc, że eksperymenty te są zbyt kosztowne i rozsadzają im budżety państwowe, grożąc zwichnięciem równowagi. W Anglji, gdzie polityczne uświadomienie społeczeństwa jest bardzo wysokie, twórcy tej inowacji, labourzyści, zapłacili za te eksperymenty ciężki haracz przy ostatnich wyborach i zlecieli z partji rządzącej z blisko 300 mandatów do niespełna 60 mandatów i nic nie znaczącej opozycji. A przyznać trzeba, że w krajach zachodnich poza zasiłkami dla bezrobotnych (i to nie wszędzie), kapitalizm państwowy poczęto wprowadzać barzo ostrożnie i nie budowano fabryk i przedsiębiorstw tak licznych z podatków obywateli, podczas gdy u nas etatyzm wprowadzano z szerokim rozmachem, wskutek czego przybrał on rozmiary zwyrodniałe.

Otóż właśnie ten nasz rodzimy, polski etatyzm, forsowany z takim rozmachem przez rządy pomajowe, przyczynił się w głównej mierze do tego, że oprócz przesilenia politycznego, które nas nęka od 5-ciu lat w permanencji, przyszedł również i ostry kryzys gospodarczy, niespotykany w tak ostrej formie w krajach rolniczych. Wogóle z całą naszą polityką gospodarczą idzie się od eksperymentu do eksperymentu (z powodu braku planu gospodarczego), a za wszystkie te eksperymenty trzeba płacić, i jeszcze nawet nie korzystamy z tych drogo płatnych lekcyj.

Poza szeroką rozbudową fabryk, banków i różnorodnych przedsiębiorstw państwowych, przystąpiono z zapałem godnym lepszej sprawy do forsowania najbardziej rozwydrzonej formy kapitalizmu: kartelizacji przemysłu. Skartelizowano cukrownictwo pod egidą czynników rządowych, a w pewnej mierze i przemysł węglowy. Do jednego i drugiego kartelu dopłacają setki miljonów rocznie obywatele państwa. Cukrem naszym dokarmiają świnie w Anglji, bo jest prawie pięciokrotnie tańszy, aniżeli w Polsce. W ten sposób nasi konsumenci opłacają eksport naszych cukrowników, królewskie pensje i inne gratyfikacje różnych skartelizowanych prezesów i generalnych dyrektorów. A później jakby na urągowisko występuje się z reklamą na stacjach kolejowych, że „cukier krzepi, a wódka jeszcze lepi". Zamiast obniżyć o połowę cenę cukru i przyczynić się tem samem do większej konsumcji wewnętrznej, to idzie się raczej na premje wywozowe dla cukrowników i na ośmieszającą reklamę kolejową.

Poza tem mamy jeszcze zapowiedź rządu na dalszą kartelizację innych gałęzi wytwórczości, chyba po to, aby do reszty wypompować kieszenie konsumentów. Ale pytam się, do czegóż to wszystko doprowadzi? Czyż nam tak na gwałt jest potrzebne sztuczne przyśpieszenie uprzemysłowienia kraju i tworzenie sztucznie nadętych, a w rzeczywistości anemicznych i do zdrowej konkurencji z fabrykami europejskimi niezdolnych karteli, trustów i koncernów? Czy już nie mamy większej troski, jak tworzyć z pomocą kredytów państwowych i daniny konsumentów — nadmuchane wielkości na szczudłach, które przy zmianie konjunktury i tak będzie trzeba poświęcić na bankructwo nieuchronne. Czyż nie lepiej zaczekać na naturalny rozwój przemysłu a zaopiekować się raczej rolnictwem i wytknąć już raz jakiś konkretny, dobrze przemyślany i celowy program gospodarki rolnej i przemysłu rolnego? A w międzyczasie poprzeć zdrowe warsztaty rzemieślnicze i drobny przemysł, dorabiający się na uczciwej drodze i od małych początków aż do pełnego rozwoju fabrycznego samodzielnie z własnych zarobków i własnych oszczędności. Przecież już i tak stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że zdrowe warsztaty rzemieślnicze i drobny przemysł produkują taniej, aniżeli trusty, gdyż nie wyrzucają sum bajońskich na koszty administracyjne, spekulacje, przekupstwo i reklamę.

Brak programowości i jasno wytkniętych dróg w dziedzinie gospodarczej mści się zawsze na organiźmie państwowym, ale najdrożej przyjdzie nam **płacić za rodzime pomysły etatystyczne i kartelizacyjne**, które już w świecie gospodarczym uznano **za płód poroniony eksperymentów powojennych.** Jest zatem nakazem zdrowego rozsądku: nawrócić z błędnej drogi etatystycznej w dziedzinie gospodarczej i określić jasno cel i program gospodarczy, dostosowany do naszej gleby, naszych naturalnych warunków rozwojowych i możliwości gospodarczych. Następnie trzeba ścieśnić wydatki państwowe, nie szablonowo zapomocą kompresyj — lecz w sposób dobrze przemyślany, poczynić większe oszczędności w administracji wojskowej i w kosztach administracyjnych samorządów — zwłaszcza w miastach b. Kongresówki, gdzie się aż roi w każdej zapadłej norze od prezydentów, wiceprezydentów i ławników, i dostosować opodatkowanie do granic możliwości płatniczej ludności. Przedewszystkiem zaś powinno się powołać na czoło naszych resortów gospodarczych ludzi fachowych i obeznanych z gospodarką Zachodu i wyleczyć się ze złudzeń, że tylko pułkownicy posiadają patent do wszelkich mądrości państwowo-administracyjno-gospodarczych. Wkońcu trzeba dojść do przekonania, **że podstawą dobrobytu państwa jest zamożność jego obywateli i że państwo nigdy nie będzie zamożne i potężne, jeżeli jego obywatele będą w stanie bliskim nędzy.** Z tych przesłanek wychodząc, należy wyplenić wszelką zazdrość, jaka się zakradła do czynników sprawujących wymiar opodatkowania i stworzyć taki system podatkowy, któryby wykluczał wszelką dowolność w opodatkowaniu.

H. Kos.

Kłopoty z monarchją.

Brat króla rumuńskiego, Mikołaj, idąc za popędem serca, ożenił się niedawno z „zwykłą" panną, nie należącą do rodu królewskiego. Król Karol, uważając to małżeństwo za „nieprzystojne", polecił Mikołajowi rozejść się z żoną. Wobec oporu z jego strony znaleziono jakieś pozory i sądownie unieważniono małżeństwo.

Czy Mikołaj podda się wyrokowi i woli brata, niewiadomo. Podobno ma zamiar zrzec się wszelkich praw członka rodziny panującej i wyjechać zagranicę z dotychczasową żoną.

Sprawa ta wywołała duże zamieszanie i zgorszenie w Rumunji, zwłaszcza że nie jest to pierwszy tego rodzaju wypadek. Obecny król Karol porzucił był przed kilku laty swoją prawowitą żonę, królowę grecką i żył zagranicą z inną kobietą, za co pozbawiony był przez ojca prawa do następstwa tronu. Dopiero w ubiegłym roku wrócił do Rumunji i objął tron w drodze zamachu stanu, usuwając własnego swego syna.

Sprawa ta jest i z tego jeszcze względu ciekawa, że rozwiedziony przemocą Mikołaj rumuński jakoby upatrzony jest przez monarchistów polskich na króla polskiego. Tego nam jeszcze trzeba, żebyśmy mieli do czynienia z kłopotami małżeńskiemi w rodzinie królewskiej i płacili za miłostki królewskie!

Co życie niesie.

O co wołają parcelanci?

Pisze na ten temat „Wyzwolenie":

Urzędy Ziemskie straszą, że wszystkich wyrzucą, a conajmniej, że obrócą osiadłych na parcelach w zwykłych jeno dzierżawców, jakby dawnych czynszowników, albo może pańszczyźniaków. Ale i to nie pomaga. Bo z pustego i Salomon nie naleje. A jeśli w roku 1928 rząd wprost lekkomyślnie, bo nie w stosunku do dochodu z ziemi, nawet w tak drogie płody rolne lata, jakim był r. 1928, podniósł szacunek ziemi, to niedziw, że dziś w lata kryzysu ludzie płacić nie mogą i dlatego wołają:

1. **zmniejszyć szacunek ziemi o 50 proc.,** czyli do połowy szacunku na zasadzie instrukcji z roku 1928;
2. **rozłożyć pożyczki Banku Rolnego na lat 50 i obniżyć procenty.**

To musi być dokonane. Bo żadna siła nie jest dziś w stanie wyegzekwować należności bankowych, jako pożyczek parcelacyjnych.

Tak jest wszędzie, nie wyłączając parcelantów śląskich, z których wielu stoi przed ruiną.

Sytuacja na Górnym Śląsku.

Położenie na Górnym Śląsku z dnia na dzień się pogarsza. Huty żelaza i innych metali **nie mają żadnych zamówień.** Redukuje się w szalonem tempie robotników i urzędników. Jest na Górnym Śląsku t. zw. komisarz demobilizacyjny, który każdorazowo pośredniczy z ramienia w Rządu w zatargach między przemysłowcami i robotnikami. Bez jego zezwolenia nie mogą przedsiębiorstwa zwalniać robotników. Jest on jednak w dzisiejszej sytuacji bezsilny i częstokroć musi się godzić na redukcje, gdyż innego wyjścia niema. Dotychczas Śląski Urząd Woj. za pośrednictwem Pol. Agencji Telegraf. informował społeczeństwo o stanie bezrobocia na Górnym Śląsku, lecz w ostatnich czasach komunikatów takich nie wydaje, gdyż bezrobocie wzrasta zastraszająco. Delegacje robotnicze domagają się udzielenia hutom zamówień rządowych, lecz Rząd zamówień dać nie może z braku rezerw.

Niektóre huty, jak np. Huta Pokoju, znalazła się w trudnościach z powodu fatalnej gospodarki i musiała się poddać nadzorowi sądowemu. Gospodarka w przemyśle węglowym również pozostawia wiele do życzenia. Jak wiadomo, węgiel górnośląski wywozimy zagranicę ze stratą, którą muszą wynagradzać konsumenci wewnątrz państwa. Cenę węgla podnoszą wysokie koszta pośredników w sprzedaży. Węgiel oddają bowiem kopalnie t. zw. wielkim koncernom, które na sprzedaży zarabiają duże sumy. Utrzymanie tych koncernów kosztuje 18 miljonów złotych rocznie.

Sytuację i rozgoryczenie wśród robotników wykorzystują komuniści i podburzają do wystąpień czynnych. Ostatnio na Hucie Baildona wywieszono sztandar sowiecki. Sztandar oczywiście zaraz usunięto, nastrojów jednak nie można tak łatwo złagodzić. Prowadzi się na terenie całego Górnego Śląska akcje dobroczynną, urządza się kuchnie dla bezrobotnych, zbiera się datki, jest to jednak wszystko kropla w morzu.

Ostatnio prasa przyniosła wiadomość, jakoby minister spraw zagranicznych Zaleski zaproponował w Anglji zaprzestanie konkurencji węgla polskiego z węglem angielskim na rynkach skandynawskich w zamian za poparcie Anglji w sprawach politycznych. Rezultat byłby taki, że ograniczonoby wydobywanie węgla..., a więc nastąpiłyby dalsze redukcje i bezrobocie.

Proces brzeski.

LUD POLSKI A PROCES BRZESKI.

W dalszym ciągu na ręce pp. prez. Witosa i Dra Putka nadeszły listy w sprawie procesu brzeskiego z następujących miejscowości:

Lipica Dolna (pow. Rohatyn) — (14 podpisów).

Kościelisko (pow. Nowy Targ). — Uchwała zgromadzenia wyrażająca hołd więźniom brzeskim.

Lipowa (pow. Żywiec) — 8 podpisów i składka 6 zł 50 gr na „fundusz brzeski".

Haczów (pow. Brzozów) — Jan Stempek.

Rogoźnik, Stare Bystre, Pawłów (pow. Nowy Targ) — Zarządy Kół Stronnictwa Ludowego.

Zakopane — (Palaczek, Jan Krzysiak, W. Krzeptowski, dr. Galarowski, Jan Pęksa, Karol Zając, Wacławowa Krzeptowska.

Wesołów (pow. Brzesko) — Bolesław Rybczyk.

Osiek (pow. Biała) — Jan Kruczała, Ludwik Tyran.

Pow. Myślenice: Jan Pałka, Michał Górka, Jan Smok, Jan Jamroz.

Montevideo-Urugwaj. — Emigranci z powiatu wadowickiego i bialskiego.

Pow. Wadowice: Jan Oleksy, Józef Zięcik, Karol Bober, Pacułt Franciszek.

Handzlówka (pow. Łańcut) — Jan Sobek.

Wilamowice (pow. Biała) — 18 podpisów.

Frydrychowice (pow. Wadowice) — Zarząd Stowarzyszenia polityczno-społecznego.

DALSZY PRZEBIEG PROCESU BRZESKIEGO.

Proces brzeski przeszedł w ostatnią fazę. Po ustaleniu dokumenttów, które mają być załączone do akt sądu, do głosu doszli prokuratorzy.

W pierwszym dniu przemawiał **prokurator Rauze.** W przemówieniu tem usiłował utrzymać wszystkie tezy oskarżenia, ale czynił to bezskutecznie. Poza ogólnikowemi oskarżeniami całość przemówienia cechowała pustka argumentów. Mowę swoją wygłosił nie bez pewnej błyskotliwości, lecz wrażenia nie wywołał żadnego, a chwilami spowodował lekkie uśmiechy na ławach oskarżonych i obrońców.

Bajki i urojenia.

Po p. Rauzem przemawiał drugi przedstawiciel oskarżenia, podprokurator Grabowski. Przemówienie to można podzielić na dwie części. W pierwszej przeważał patos, chwilami rażący i krzykliwy. Trudniej natomiast scharakteryzować drugą część przemówienia, gdyż nie tworzyła jednolitej całości.. Był w niej i patos, ale w jeszcze pośledniejszym gatunku, **były dowcipy, które budziły powszechne zdziwienie.** Utworzyć z tak różnorodnych czynników jedną harmonijną całość, było oczywiście niepodobieństwem, to też przemówienie prokuratora, pomimo pewnej błyskotliwości, **uderzało często swą powierzchownością.** Ilekroć usiłował sięgnąć głębiej, **efekt zawodził i wychodziła na jaw nieznajomość spraw politycznych, istotne czy też świadome niezrozumienie zasadniczych podstaw tragicznych konfliktów,** których wyrazem jest Brześć i proces. **Przeczenie wszystkiemu, co się dzieje w Polsce i co poprzedziło proces, jest to z pewnością metoda bardzo wygodna, ale nie zawsze przymykanie oczu na rzeczywistość świadczy o mądrości politycznej.**

Prokurator Grabowski powiedział na wstępie swego przemówienia jedną rzecz, która, zapewne wbrew jego woli, zrobiła duże wrażenie. **Wyraził się, że oskarżeni wyjdą z sali sądowej z tem samem uczuciem, z którem weszli, z temi samemi zamiarami, które poprzednio żywili.** I to, zdaniem prokuratora, jest najstraszniejsze w tej sprawie. Musiał stwierdzić następnie p. Grabowski, że jest coś, **co rozdarło kraj na dwie części,** że powstała jakaś przepaść nie do zasypania. Pocieszał się jednak tem, że część reprezentowana na ławie oskarżonych jest mniejszą cząstką narodu. **Otóż jest to kwestja bardzo sporna.** Są tacy, którzy twierdzą, że jest inaczej. Sporu tego nie rozstrzygnie wyrok sądowy i rozważania na ten temat nie znajdą w sali sądowej wyczerpującej odpowiedzi.

Czy w Polsce jest dyktatura?

Wszystkie te sporne sprawy, które p. Grabowski usiłował rozstrzygnąć w swem przemówieniu, a co mu nie mogło się udać, pozostaną spornemi i po procesie. Gdy dla jednych w Polsce niema dyktatury, inni będą twierdzili, że **jest i na stwierdzenie tego przytoczą liczne fakty.** P. prokurator zdaje się, jest zdania, że proces jedenastu nie należy do rzędu procesów politycznych, tymczasem dla bardzo wielu w Polsce posiada on historyczne znaczenie. Długo także i bez skutku można się spierać na temat praworządności w państwie. W pojmowaniu tych wszystkich zagadnień istnieje tak wielka różnica, że istotnie sowo: przepaść, użyte przez prokuratora najlepiej charakteryzuje życie w Polsce.

I dlatego te wywody prokuratora, które dotyczyły spraw ogólnych o zasadniczem znaczeniu politycznem, pomimo patetycznej formy, nie robiły większego wrażenia. Trudno. **Sprawy zaszły tak daleko, że ogólniki nikogo nie zadowolą.** W toku procesu stawiane były konkretne pytania. Wymagają one konkretnej odpowiedzi. **Prokurator nie mógł ich udzielić.**

W toku przemówień prokuratorów padały okrzyki z ław obrony i oskarżonych. Dosadny musiał być okrzyk oskarżonego Mastka, gdyż przewodniczący uznał za stosowne powtórnie już wydalić go z sali rozpraw. Nastąpiły przemówienia obrońców. Z wielkiem zaciekawieniem oczekuje się przemówień adwokatów **Szurleja, Berensona i Śmiarowskiego.**

PIERWSZE PRZEMÓWIENIA OBROŃCÓW.

W sobotę doszli do głosu obrońcy. Jako pierwsi przemawiali adwokaci **Nowodworski i Graliński.**

Adwokat **Nowodworski** wspomniał na wstępie swego przemówienia, jak to przed ćwierć wiekiem wypadło polskim adwokatom, zasiadającym na ławie obrończej tego procesu, bronić polskich bojowników w walce o wolność przed sądem moskiewskim. Nie spodziewali się, że gdy zejdzie słońce wolności Polski, na tem słońcu pokaże się plama i adwokaci polscy będą musieli bronić przed sądami polskimi Polaków oskarżonych o przestępstwo polityczne. Przechodząc do sprawy, stwierdził mówca, że oskarżeni mówili prawdę, bo stwierdzają to szeregowane fakty procesu, o których mówili świadkowie. Z tych zeznań wynika, **„że w Rzeczypospolitej Polskiej po maju 1926 r. działo się źle, że ustawy łamano i gwałty czyniono". Oskarżeni mieli obowiązek bronić państwa przed władzą niedobrą".**

„Władza według prokuratora nie jest celem, sama w sobie, to jest słuszne, „ale usunięcie władzy złej jest celem świętym i dobrym".

Zdaniem obrońcy zanosiło się na zamach, lecz nie ze strony oskarżonych. **„Najście oficerów na Sejm było niewątpliwem pogwałceniem konstytucji".** Powołując się na zeznania licznych świadków, zwłaszcza świadka Mogilnickiego, sędziego Sądu Najwyższego, mówca wylicza cały szereg bezprawi, naruszeń konstytucji i gwałtów, stwierdzonych w tym procesie. **„Nie będzie potężnem państwo, które nie zapewni obywatelom spokoju i bezpieczeństwa** — mówi mec. Nowodworski. **Nie będzie mocarstwem państwo, które rządzić chce gwałtem i terrorem. I nie pomogą tutaj liczne rzesze szpiegów i konfidentów, którzy miast wrogów państwa śledzić, cały swój czas poświęcają szpiegowaniu legalnych organizacyj politycznych".**

Następnie przemawiał adwokat Graliński.

Mówca na wstępie polemizuje z prokuratorami **Rauzem i Grabowskim,** poczem przechodzi do scharakteryzowania samego procesu. Proces ten **jest tragiczny,** bo dziś na całym świecie mówi się o Polsce z ironją i kpinami, **jako o państwie, w którem wszystkie możliwości są możliwe".** „Dyktatura nie była koniecznością, gdyż w ciągu **tych sześciu lat nie załatwiono spraw koniecznych dla państwa". „Działając w myśl zasady devide et impera, wszystko znieść, pozostawić pustkę, a nad tem jedynie pozostawić tylko „ja", tylko sanację, tylko dyktaturę, oto cele obozu pomajowego".** Omawiając działalność Centrolewu i obronę przeżeń praworządności, mówca dowodzi, że **„cała akcja polityczna rządu od roku 1929 do 1931 miała charakter zamachowy". „Zamach był przygotowany nie przez oskarżonych, ale dokonany został przez rząd, zamach na prawa narodu przez fałszywe wybory".**

Mówca widzi w procesie dowód zemsty i nienawiści, a nie przebaczenia. **„Proces ten jest tragiczny, gdyż skończyła się legenda, związana z osobą Piłsudskiego, a legenda skończyła się nawet dla tych, którzy związali swe zasady z tem imieniem, narażając często swoje przekonania na szwank".**

„Sława Józefa Piłsudskiego była wielka, przypominała Clemenceau". Po przewrocie majowym demokracja polska łączyła swoje nadzieje z **Józefem Piłsudskim.** Wprawdzie nie snuto bardzo radykalnych zamiarów, **lecz wierzono, że będzie w Polsce lżej i nieco uczciwiej.** A skoro tak się nie stało, to nie można się dziwić, że oskarżony Dr. Putek powiedział, **„że przewrót majowy był wielkiem oszustwem politycznem".** „Nikt z nas nie twierdzi, że Piłsudski jest świadomym wrogiem narodu polskiego. Nie był nim Napoleon III w opinji republikanów, ale w skutkach pozostał nim, bo spowodował Sedan i inwazję pruską i rozczłonkowanie narodu francuskiego".

Odpowiadając prokuratorowi na jego zabawkę w przepowiednię Wernehory, mówca kreśli swoje wizjonerstwo: **Niema dyktatury, niema już Centrolewu, dyktator się skończył, a wtedy w Polsce może hulać wiatr i ten ze wschodu i ten z zachodu. Zjednoczenie partji jest ostoją prawa i ładu w Polsce".** Przechodząc do sprawy oskarżonego Bagińskiego, mówca odpiera zarzuty oskarżenia, poczem kończy:

„Bagińskiemu wbito nóż w plecy, gdy wysłano go do Brześcia. Rzeczą Sądu jest ten nóż wyjąć".

Z Małopolski.

SAMBOR. Sąd doraźny w Samborze zasądził na śmierć Szczepana Szczurka i Antoniego Cholewę, którzy we wrześniu br. zamordowali w Borysławiu wiertacza Jana Ostrowskiego. Ponieważ p. prezydent odrzucił prośbę o łaskę, Szczurek i Cholewa zostali powieszeni.

Z Wadowickiego.

— **Pożar fabryki.** Onegdaj w nocy spłonęła fabryka opłatków „Mało" w Wadowicach. Szkoda wynosi około 200.000 złotych. Podczas akcji ratunkowej odniósł naczelnik straży pożarnej p. Kajdas bardzo niebezpieczne obrażenia.

Z CHOCZNI. Plebiscyt antyalkoholowy. Gmina Chocznia już przed dwoma laty wyrugowała wódkę, przeprowadzając plebiscyt. Obecnie na wniosek władz plebiscyt został ponowiony. Na nic jednak nie zdały się próby wprowadzenia ponownego szynkowania wódki. Ludność stawiła się do plebiscytu masowo. **Głosowało 968 osób, z tego za utrzymaniem nadal zakazu głosowały 963 osoby, zaś za wprowadzeniem szynków oddało głos tylko pięciu sanatorów.** Cześć ludności gminy Choczni za takie rozumne stanowisko!

— **Usunięcie komisarza gminnego.** Z dniem 15-go grudnia usunięty został z posady komisarza gminnego b. żandarm austrjacki Bursztyński. Za dwa lata urzędowania doprowadził on gospodarkę gminną do ruiny i bankructwa. Gmina nie płaci długów, a egzekucje sądowe o wyrównanie różnych należytości paraliżuje urzędnik starostwa w Wadowicach, Heynar, licząc na bezkarność. Zdzierstwa uprawiane przez komisarjat Bursztyńskiego pod formą egzekucyj administracyjnych i bezprawnego śrubowania opłat, dotąd nie spotkały się z oceną i kontrolą wydziału powiatowego. W najbliższym czasie cała ta gospodarka gminna oddaną zostanie pod ocenę sądu, gdzie może prędzej wymiaru sprawiedliwości ludność się doczeka. Według ustawy wybory gminne powinny się były odbyć w sześć tygodni po rozwiązaniu rady gminnej. Tymczasem minęły dwa lata a wyborów nie rozpisano. Tak poniewiera się prawem. **Próbowano dostojeństwem komisarskiem raczyć tutejszych chłopów, atoli żaden z nich nie chciał splamić się przyjmowaniem urzędu, którego źródłem jest bezprawie.** Widocznie dlatego urząd komisarski powierzono jednemu z tutejszych nauczycieli. Ten musi słuchać rozkazów i robić to, co mu zgóry każą. Ponieważ dwóch posad teraz mieć nie wolno, więc nauczyciel ten będzie prawdopodobnie puszczony na urlop bezpłatny, aby „komisarzył" w gminie. Tak to rządzi się za sanacji chłopami, nie dopuszczając chłopów do kontroli tej gospodarki. Ale „dłużej klasztora, niż przeora". **Kl. G.**

Z WADOWIC. Zmarł tu 9 grudnia były burmistrz miasta Wadowic, **Jan Dworak.** Był to jeden z tych nielicznych mieszczan, który niezmordowaną pracą rozwinął w Wadowicach przemysł ceramiczny, a nadto rozwijając ruch budowlany dawał krociom robotników pracę i zarobki. Na stanowisku burmistrza czy członka magistratu stał śmiało na straży interesów ogółu i nikomu nie pozwalał użyć swego urzędu do jakichś niejasnych celów, nawet politycznych. Cześć Jego pamięci!

Z Rzeszowa.

WOLA RAFAŁOWSKA. Nasza wioska położona jest na podkarpaciu, między górami i oddalona od miasta. Znaleźli się tu ludzie co myśleli, jakby ją podnieść na wyższy poziom kultury i jakby wykorzenić zło, co się szerzyło przeważnie między młodzieżą. Chłopcy, zamiast czytać gazety, książki lub przeprowadzać wspólne dyskusje, wałęsali się, hałasowali i wyrządzali szkody. Znalazł się jednak pionier, który postanowił założyć organizację Stronnictwa Ludowego. Zaprosił on byłego posła **Plute** ze Szklar, a ten przedstawił chłopom, co spowodowało położenie krytyczne na wsi, i z czego powstał dzisiejszy kryzys. Po przemówieniu byłego posła Pluty, chłopi przejrzeli i wszyscy oświadczyli, że będą należeć do Stronnictwa Ludowego. Po założeniu Stronnictwa Ludowego, na drugą niedzielę Zarząd zwołał zebranie i podał program, co myśli stworzyć, a więc założyć czytelnię, zaprenumerować dużo gazet, książek, kupić radjo, aby młodzież i starszych zachęcić do pracy zbiorowej i organizacyjnej. Co zamyśleli, to i uczynili. A teraz aż miło, bo w każde wtorki, czwartki, soboty i niedziele, tak starsi jak i młodzież garnie się do czytelni, aby posłuchać radja, co tak drogocenne wiadomości podaje. Teraz młodzież nie wałęsa się po wsi, nie wyrządza szkody, a gdy tylko są wolne chwile, to przychodzą do czytelni. Wobec tego apeluję do wszystkich wiosek, gdzie niema Koła Stronnictwa Ludowego, czytelni, aby je utworzyć. Ale niejeden powie: Skąd weźmiemy pieniędzy na zakupno radja, książek, gazet i t. p. I my nie mieliśmy, ale mierzyliśmy siły na zamiary, nie zamiar podług sił! **St. Szydełko, syn Walentego.**

Województwo Śląskie.

Wygwizdani posłowie sanacyjni. W Katowicach urządzili posłowie B. B. z Zagłębia zebranie partyjne, szumne nazwane „akademją". Przemówienia posłów zebrani przyjęli wyciem i gwizdaniem. Posłowie jak zmyci wynieśli się; na drogę zaśpiewano im „Czerwony Sztandar".

Z posiedzenia Rady Wojewódzkiej. Śląska Rada Wojewódzka na poniedziałkowem posiedzeniu uchwaliła projekt o popieraniu meljoracyj rolnych, który ma być przedłożony Sejmowi Śląskiemu. Przyjęto również projekt w sprawie przyjmowania obcych dzieci na wychowanie, oraz o obowiązku zatrudniania inwalidów. Zatwierdzono uchwałę wydziału gminnego w Dzięgielowie w sprawie zaciągnięcia pożyczki 6.000 zł na dokończenie szkoły. Pozatem Rada W. zatwierdziła szereg spraw komunalnych.

Ujęcie szajki włamywaczy. W nocy z 9 na 10 włamano się do fabryki Stosiusa w Kamienicy. Złodzieje skradli kamgarnu wartości 5.000 zł. Policja wszczęła natychmiast poszukiwania. W trakcie poszukiwań zaaresztowano Wład. Hetnała, poszukiwanego przez władze włamywacza. Skład skradzionych towarów znajdował się w domu majstra tkackiego Fr. Klimunta w Mikuszowicach. Klimunta oraz cały szereg innych włamywaczy aresztowano.

Likwidacja szajki bandytów. Policja zagłębia aresztowała 8 bandytów, w tem przewódcę Kościaka. Banda ta była postrachem całego Zagłębia. Wszyscy będą odpowiadali przed sądem doraźnym.

Włamanie do urzędu gminnego w Piotrowicach. Nieznani sprawcy włamali się do urzędu gminnego w Piotrowicach. Włamywacze skradli gotówkę w kwocie 134 zł i książeczkę oszcz. na kwotę 3.000 zł.

Z Pszczyńskiego.

STARA KUŹNIA. W zabudowaniach Dudy wybuchł onegdaj pożar. Straty wyrządzone są nieznaczne, pożar bowiem straż pożarna zlokalizowała.

W **STAREJ KUŹNI** policja przyłapała 4 kłusowników.

KOPCIOWICE. Do mieszkania Teofila Jaronima weszli złodzieje i skradli większą ilość garderoby, wartości 1.600 zł.

Śmierć przy pracy. Na kopalni Waleska w Łaziskach oberwały się masy węgla, grzebiąc pod gruzami górnika Emila Węglorza. Węglorz osierocił żonę i 4 dzieci.

LĘDZINY. Sensacyjne aresztowanie. Na żądanie gen. dyrekcji przedsiębiorstw ks. Pszczyńskiego, aresztowany został wyższy urzędnik kopalni ks. Pszczyńskiego w Lędzinach, Gülden, pod zarzutem nadużyć i sprzeniewierzenia kilkudziesięciu tysięcy złotych. Gülden był wspólnikiem słynnego Edelmana, kierownika kopalni w Lędzinach, który po wykryciu nadużyć zbiegł do Niemiec.

— **Napad na kasjera.** Dnia 15 grudnia br. dokonano zuchwałego napadu na kasjera kopalni księcia pszczyńskiego, Hugo Kota. Napadu dokonano w chwili, kiedy kasjer, dokonawszy wypłaty robotników na kopalni „Książe" w Wesołej zdążał na wypłatę robotników cegielni. Bandyci, sterroryzowawszy kasjera, zrabowali mu 4.300 złotych gotówką. Pościg za bandytami trwa.

PAPROCANY. Pożar. W stodole rolnika Czypka Karola w Paprocanach wybuchł pożar i zniszczył słomiany dach oraz około 90 q niemłóconego żyta, około 200 q słomy i inwentarz rolniczy, czem wyrządził szkodę na około 15 tys. zł. Przyczyny pożaru dotychczas nie ustalono. W akcji ratunkowej brała udział straż pożarna z Paprocan, Tych i Cielmic.

Z Rybnickiego.

W **RYBNIKU** odbył się proces przeciwko 9 komunistom. Skazano: Herberta Lendela na rok twierdzy, Pawła Szendera na ½ roku twierdzy. 5 oskarżonych sąd uwolnił.

GOŁKOWICE. W dniu 9 b. m. wybuchł pożar w stodole K. Jarzynowej. Oprócz stodoły spłonęła szopa z zapasami słomy i maszynami rolniczemi wartości 8.000 zł.

ŚWIERKLANY DOLNE. W nocy 4 b. m. wybuchł pożar w zabudowaniach Józefa Salomona. Spłonęła stodoła i wozownia. Spłonęło także 6 fur żyta i kilka centnarów słomy.

W **RADLINIE** wybuchł pożar w pokoju w zabudowaniach Alojzego Noglego. Szkoda wynosi 2.000 zł. Przyczyny pożaru nie stwierdzono.

— Z gospody Kom. złodzieje skradli strzelbę myśliwską i tytoniu większą ilość.

W **KAMIONCE** na stacji zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Robotnik kolejowy Mentalski dostał się pomiędzy wagony i doznał złamania obojczyka i okaleczenia klatki piersiowej.

ŻORY. Ze stawu Dressara w Żorach wyłowiono zwłoki mężczyzny niewiadomego nazwiska.

NIEDOBCZYCE. Do mieszkania Jana Pysznego weszło 3 zamaskowanych bandytów. Bandyci po sterroryzowaniu mieszkańców żądali wydania pieniędzy. Napadnięci zaczęli jednak wołać o pomoc i bandyci zbiegli.

Z Lublinieckiego.

W **WOŹNIKACH** pozbawiła się życia 14-letnia uczenica Helena Ćwielong. Powodem tego rozpaczliwego kroku były lekkomyślnie zaciągnięte długi bez zgody rodziców.

Z Bielskiego.

BAKÓW. Dnia 11 grudnia b. r. wysłało Starostwo w Bielsku referendarza do naszej gminy, celem zbadania stosunków w administracji gminnej. Zawezwano i przesłuchano przeszło 20 świadków. Podniesiono sporo zarzutów przeciwko obecnemu wójtowi i wydziałowi gminnemu. Obywatele.

Z Cieszyńskiego.

CIESZYN. Z dniem 1 grudnia dyrektor tut. gimnazjum klasycznego Fr. Popiołek poszedł na półroczny urlop zdrowotny.

CIESZYN. Ze „Znicza". Wydział „Znicza" zwołuje Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, które odbędzie się w Cieszynie w sali Domu Narodowego w dniu 29 grudnia 1931 r. o godz. 10-tej.

— **Z „Koła Przyjaciół Harcerstwa".** W sobotę, dnia 19 grudnia br., odbyła się w sali Domu Narodowego w Cieszynie wigilja harcerska dla Członków Koła i tutejszego harcerstwa obu płci, połączona z występami harcerskiemi i ze złożeniem przyrzeczenia na sztandar przez nowych harcerzy.

W sprawie Kas sierocych na Śląsku Cieszyńskim. Pan prezes Sądu Apelacyjnego w Katowicach upoważnił pp. naczelników Sądów grodzkich w Bielsku, Skoczowie i Strumieniu do wypłacania — w miarę posiadanych rozporządzalnych funduszów Kasy sierocej — wedle uznania potrzebującym pupilom, na poczet ich pretensyj, zaliczek. O wypłatę tych zaliczek należy się zgłaszać w godzinach urzędowych u naczelników właściwych sądów grodzkich.

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie „Feniks". W czasie od dnia 1 stycznia do końca października 1931 r. wystawiono 108.839 nowych polis na łączny kapitał 60 miljonów dolarów. Temsamem osiągnęło Towarzystwo nader korzystny rezultat.

CIESZYN. Znaczny pożar. 17 bm. o godz. 2.20 wybuchł pożar na strychu domu Jana Kiedronia w Cieszynie przy ul. Zamkowej 10, z powodu wadliwej budowy komina. Pożar zniszczył większą część strychu i sprzęty domowe.

— **Kurs narciarski.** Podczas świąt Bożego Narodzenia, w czasie od 26 do 31 grudnia 1931 r., organizuje Sekcja Narciarska „Watra" przy oddz. P. T. T. w Cieszynie, kurs narciarski na Stożku. Opłata zgóry wynosi dla członków 4 zł, nieczłonkowie płacą 8 zł. Zgłoszenia i opłaty przyjmuje zł. Zarządu p. Józef Hutta, dom sportowy w Cieszynie, Stary Targ.

BOBREK. 10-letni syn Pawła Spandrzika podszedł do będącego w ruchu wiatraka i został pochwycony przez koło zębate za ubranie na piersiach. Obracające się koło skręciło ubranie aż pod szyję i chłopak się udusił. Wypadek ten wywołał szczere współczucie.

DZIENGIELÓW. Składka na fundusz brzeski. Na ręce ob. Szczuki złożyli na fundusz brzeski datki następujący obywatele: **Jan Łankocz** 5 zł, **Karol Pustówka** 4 zł, **Fr. Czaja** 3 zł, **Jan Szczuka** 5 zł, **Ferdynand Kopiec** 2 zł, **N. N.** 50 gr, **Jan Glajcar** 1'50 zł. Za ofiary dla dobrej sprawy składa serdeczne dzięki Zarząd Powiatowy S. L. w Cieszynie.

SKOCZÓW. Rewizja bez upoważnienia sędziego. U gospodarza Barcika w Skoczowie policja zarządziła rewizję, szukając niewiadomo czego w nieobecności gospodarza. Rewizja ta odbyła się bez upoważnienia sądu wbrew temu, co postanawia konstytucja. Widać z tego, że do łamania prawa uważają się powołane już nawet podrzędne organa maszyny państwowej.

MIĘDZYŚWIEĆ. Dnia 7 b. m. najechał samochód En. Freya z Katowic na idącego drogą Edw. Bończka z Łączki. Bończka ciężko pokaleczonego odstawiono do szpitala w Cieszynie.

DROGOMYŚL. Samobójstwo. Żona urzędnika Państw. Stadnicy Ogierów w Drogomyślu, p. K., popełniła samobójstwo, strzelając sobie w skroń. Powód nieznany.

STRUMIEŃ. Sanacyjny humbug. Odbyło się tu zebranie poselskie posłów sanacyjnych Halfara i Palarczyka. Było to w czasie, gdy sanacja drżała na myśl, że odbędą się wybory. Bo cóż by to było wobec tej „radosnej twórczości" panów z pod znaku Palarczyka i spółki? To też strąbiono z okolicy różne potulne albo głupiutkie owieczki, które jeszcze cierpliwie słuchają bujd sanacyjnych. Ludziom innych przekonań mówić nie pozwolono. Jest to już skutek sanacyjnej szkoły. Płacić, słuchać różnych bzdurstw i milczeć. Narodzie, kiedyż się przebudzisz? L.

Maksymiljan KOWALCZYK, Czastawy, p. Wieluń.

Kolęda ludowców.

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi,
Wstańcież ludowcy moment nadchodzi,
Przez to Boże Narodzenie
Niech duch chłopski się rozwinie
Po całej Polsce.

Wszyscy do pracy się zabierajmy,
Swoją ideję głośno wszczepiajmy,
Wśród chłopów ją utrwalajmy,
„Sztandar" gazetę czytajmy
Po całej Polsce.

W dzień Bożego Narodzenia bądźmy weseli,
Szczęściem każdy się podzieli,
Weselmy się bracia społem,
Przy opłatku stańmy kołem
Wszyscy ludowcy.

Wam Redaktorze również winszuję,
Szczęścia, zdrowia w Nowym Roku
Wam gratuluję,
Byście dziarsko pracowali,
Sanatorów się nie bali,
Pisali prawdę.

Stara Rozyna.

Nale moji ludeczkowie. Coch sie tesz łoto dowiedziała na wyszni bronie na drzewjannem rynku. Stoły tam dwie gazdzinki i jedna drugi cosi opowiadała o tych masorzach ponikierych w Cieszynie, bo jich lutowała, jak to teraz bardzo mało zarobiajom, bo nielza łacno kupić. A jo szła bez parazola, jyny z koszyczkem i isto mie ty gazdzinki nie poznały, że jo jest ta staro Tekla i kapke stanyłach na boku i wszystkoch dobrze słyszała, co se opowiadały. Mówiła ta jedna, że sie im roznimogła krowa znienacka i gazda posłoł po weterynorza na szlachte, bo on jest bardzo szykowny ku bydłu. Weterynorz uznoł, że krowa mo cosi zajedzone i radził by krowe sprzedać masarzowi. Kiedy tak — to krowe sprzedomy i gazda posłoł po jednego, co też skupuje bydło jedynymu masarzowi do Cieszyna na wyszniom brone. I tósz chcieli stołosiemdziesiont złotych za nie, ale jom sprzedali za stopiećdziesiont złotych. Nale potem przyszeł ten majster masorz krowe kupionom obejrzeć i mówi o — to jest bardzo drogo kupiono i trzepie głowom, że ni — tela nima wort, ale tak wedla jego obrachunku jest wert osiemadziewiendziesiont (98) złotych. A był z tym majstrem u nas też jedyn towarzysz masarski, co bywoł wiela roków u najwiekszygo masorza w Cieszynie i też w tej gminie mieszko i w obecności tego majstra mój gazda powiedzioł, capnył go po ramieniu, tej gańby rużanie nie zrobiemy, żeby ona była tak mało wert. To jutro zrobimy szere mere, żyd ze zadku nic nie żere. Tyn towarzysz rużane zabił i mięso my w dziedzinie rozsprzedali. Dziełucho, co myślisz, co my utarżyli? — Ach, czy jo ta wiym. — Jo ci powiym prowde. Skóre mój zaroz zawióz do Kona na przykope, miała trziatrzicet (33) kilo, zapłacił po 1zł 10 gr to było chmet 36 zł 30 groszy, a mięsa było 194 kilo, przedowalimy go po złotym, to jest do kupy 230 złotych 30 groszy, oglondacz mięsa wziął 4 zł 50 gr, tymu masarczykowi za robote i obsyłka po gminie kosztowało *22* złotych, razem wydatków było 26 zł 50 gr, no i tak nom zostało za rużane 203 zł 80 groszy. — Nale stworo, na tósz żeś tych masorzy z Cieszyna tak bardzo zpoczątku lutowała, a wedle twoji rzeczy, to som wielki szelmy. — Na tóż, jak mówiłaś, dowoł 98 złotych, wyście utarżyli 203 zł 30 gr. po odciągnęciu kosztów, na toście o 105 zł 80 groszy wiencej zwiedli. No tak. No, a jak oni masorze narzekajom, jak im źle idzie; a w pół teraznim Cieszynie jest roz tela masorzi niż kiejsi w całym. A jakom teraz majom złość na tego masarczyka, że nom zabił w porzontku te rużane; se myślom, że jyny jedynymu psu łysek. Nie byłby tyn, to byłby drugi. Przijechali na targ masorze i naganiacze do Ustronia a tyn masarczyk też. Było ich tam ze sześć, to wyjechali na niego jak szerszynie i do chamów, do chacharów nu nadali za to, że nom te krowe szykownie zabił i że my dobrze na tem wyjechali. Tósz se teraz ludeczkowie możecie wyrachować, jakie hrube piniondze masorze zarobiajom.

Nale Jezusienku drogi, tóż zasikej ta Wilija przyszła. A tak wom pieknie na polu i tak by sie chciało serce radować! Ale cóż, gdyby nie nasze sanatory, co jak ptakowie niebiescy, nie sieją, ani orzą, a żywieni być chcą. I tóż wom naród strasznie urzyko na te sanacyinom zmore, co naród tropi, że ani tego nowonarodzonego Dzieciątka powitać ni może z należytą radością i ani tych kolend sie nie chce, jako inne roki to bywało.

Nale jo wom powiadom ludkowie, nie płaczcie i nie narzekejcie chocióż momy taki łutropieni, bo przeca nom to Ponbóczek porachuje i jeszcze za naszygo żywobycio nom na ziemi kapke nieba przysporzy, jak sanacyj scipnie. Bo wiecie, już jo wiem, że scipnąć musi, bo przeca je sprawiedliwość boska, kiero nie jest rychliwo, ale je.

Tóż choć nas tyn Brześć tropi i naszych wódców nom tryźniom, to my sie nie bójmy, jyny wierzmy, że Dzieciątko Boże, co dzisiokej do nas przychodzi, to Ono to wszycko naprawi i zasikej bedymy se pieknie żyć kiedysikej i bedymy chwolić Pana Boga w wielkiej radości, jak sie Polska naprawi i wszystkim ludziom swoim i tym boroczkom robotnikom i baji chłopom i babom do sprawiedliwości i prawo, kiere sanacyj zasmyczyła na lewo. Bo w tym sądzie, co go Brześć przyniós, to wóm jeszcze nima końca, a choć wyrok bedzie, to Brześć sie jeszcze nie skończy, bo cały świat na nas sie dziwo i prawi: Precz z Brześciem. Nic tu nie pomoże ani pon Sławek, co Brześć chwoli, ani roztomaici pułkownicy, co chcą zrobić z czornego biołe. Noród wie, jaki to je z tym Brześciem. Jeśli tamykej nic takigo nie było, to czemu nie pozwoli narodowi mówić o Brześciu przed sądem? Czemu sie konfiskuje to, co świadkowie o tych rozmaitych najszpetniejszych grzyszkach sanacyjnych prawili przed sądem? Ja, my chłopi i baby momy dwie dziurki w nosie i wiemy, jaki to je. Terazykej nima sprawiedliwości, ale sprawiedliwość przyjdzie.

Strasznie my ludzie nagrzeszyli, tóż nas Ponbóczek korzą. Jak sie człowiek tymu żywobyciu przygladnie, to widać, że to wszycko jidzie na basamalejki.

Nale ludeczkowie, jo wóm prawię tak. Jest źle, jak djobli, bo przeca naród nimo grejcara, zorobku, nimo zaco kupić tych szrotów, wszycko otargane, krowy i świnie sie zjodo, tako mankulija człowieka biere, ale przeca nie możemy zwątpić. Chocióż ech je staro baba, to se myślę, że musi być lepij, i że to sie naprawi, ale wiecie, samo sie to nie stanie, jyny muszą chłopi i baby przestać być cićkami, cielątkami, a muszą se zonść po rozum do głowy. Muszą sie wziąć za ręce i żyć w zgodzie, muszą pomyśleć, że państwo to wielko sprawa i że, jak chcom być gazdami w państwiu, to muszą też kapke więcej myśleć o poletyce, a nie jyny o swoich biedach. Bo wiecie sanacyj prawi tak. Poco chłopu poletyka? To my generałowie i pułkownicy potrefimy zrobić, a chłopi i baby to niech se dzierżą roboty, bo na to jich Ponbóg stworzył. I tóż tak jidzie, ale potem mocie taki, jaki to terazykej je. A moji mili ludeczkowie, przestóńcie sie też boć, jyny śmiało trzeba swego bronić i nic sie nie boć. A chocioż wóm strasznie dopieko biyda, to też nie zapominejcie o gazecie. Bo parcie, cóżby było, gdyby nie było takij gazety, jak nasza, co prowdę pisze. Głoskaliby was, chwoliliby sanacyj, coraz nowsze dowki by wom wymierzali i kozaliby wóm wołać: niech żyje Piłsudski i sanacyj, a wy byście sie ani nie dowiedzieli, co sie tam na górze robi. Choć tak strasznie wóm wre, powiedzcie se: Je źle, ale gazeta musi być, i Gazeta Ludowa i Chłopski Sztandar, bo to je trucizna na sanacyjne bujdy i chłopi i baby muszą sie o tą swoją gazete tak starać, jak o swoi gospodarstwi. Tóż ludeczkowie, bydźcie też tak dobrzy a nie zapomnijcie też u nas a pomóżcie też kapke. Gdo jeszcze nie zapłacił prenumeraty, niech zasikej zapłaci, a jeśli możecie, przyślijcie też co gazecie na gwiazdke a chocioż na nowy rok. Bedziecie widzieć, że womto Ponbóczek pobłogosłami i że za to sie żywobyci naprawi. I jo wierzę, że mnie starej Tekli Klebetnicy ludkowie tego nie odmówicie i prenumeratę przyślecie. A w tej nadzieji jo wóm też winszuję szczęście i zdrowio na ty święta Bożego Narodzenio i życzę wom, coby wom też Dzieciątko Boże pobołgosławiło, żeby Was utrzymywało przy szczęściu i zdrowiu i przy Boskim pożegnaniu. A jak bedziecie wieczór we wilije siedzieć przy stole, jeść ty roztomajte dobre rzeczy, to se wspomnijcie o tych roztomajtych biedokach, co jich to dzisiokej tak mocka na świecie, a porzykejcie też za sanatorów, coby też przeca nawrócili i naprawili to, co zepsuli, a żeby też dali napowrót państwu ty osiem milionów, co jich to wzięli na wybory z tych wyższych piniędzy podatkowych, bo biyda i mażnaby zato co bardzo potrzebnego zakupić a poprzyć niejednego biedoka, co dzisiokej cierpi biyde.

Sejm warszawski wom na gwiozdke przyniósł zasikej pięć nowych dowek. Toż płacić zaś bedemy, aż bedymy czorni. Ale jak sie chłopska mądrze zabierom do roboty, to cosikej zrobią. Rebulacyji tam robić nie bedemy, bo my chłopi tego tamyk bardzo nie umiemy, ale my sie zorganizujemy aż hej i przestaniemy sie boć. Bo gdyby sie tak noród nie boł, toby też takich cygaństw przy wolbach nie było. A pisała łoto jedna gazeta, że przyjechał z Paryża pon wiceminister od Skarbu i prawił, że mu tam kapitaliści francuscy niewiesioło śpiewali. Snoci prawili, że Polsko dostanie pojczać kupe piniądzów, ale musi zrobić przed tym nowe wolby i to wolby bez cygaństwa i że dziepro potem, jak tyn nowy sprawiedliwie wybrany Sejm sie zbiere, to dziepro potem bedzie można mówić o pieniądzach. Ja tóż nima tak łoto robić Brześć. Trzeba sie jednak rachować z tem, co powiedzom sąsiedzi, bo oni wiedzą, jak kto siedzi.

Ja, a tóż ten sąd brzeski skończy się bezmała w styczniu. Po teraz rozprowiali prokuratorzy, kierzy mówili straszucnie długo i koniecznie sie im zdo, że rewolucyj była. A przeca ludeczkowie z tych roztomaitych świadków wiecie, że to było inaksze. Terazykej jeszcze o tej rozprawie mocka pisać nie możemy, ale jak bedzie po wyroku, to napiszę, a potem wyndzie książka, kiero to wszystko dokumentnie opisze.

Ja, tóż wom też jeszcze muszę powiedzieć, jak to panowie ze sanacyj są bardzo patrjotyczni, wiecie jak to kochają naszą ojczyznę. Tóż wom książe Radziwiłł mioł w kasie angielskiej cosi przez dwacet milionów i myśloł se, że to lepsze jako nasze kasy. Aż tu naroz gruch! Funt angielski spod na pysk i miły pon Radziwiłł stracił cosikej kole 3 milionów. Ja, tak to sanatory mają ojczyzne w pysku a interes w Anglji. Wom chłopi, to kożą wierzyć w złotego i w polskie banki, a pon sanator Radziwiłł to sie Polski boji. Stracił, ale wiecie, o niego płakać nie bedemy. Ale już teraz wiecie, jaki to je z tym patryjotyzmem sanatorów bogatych.

A ja, a cóżech wom też to chciała powiedzieć. Na tóż jakisi szpekulant sie telefonem połączył z radjo jakisigo naczelnika urzędu okręgowego kole Rybnika i doniósł mu, że minister spraw wojsk. Piłsudski poszli na wander, a ministrem został pon woj. Grażyński, a wojewodą pon starosta z Rybnika, a starostą pon naczelnik urzędu okręgowego z dziedziny Głupia Frant. Ja i tóż wom pon naczelnik uwierzyli i poszli gratulirować panu staroście i strasznie sie zgizdali, aż gańba.

Ja, ale już tego tela wom dzisiokej żech naprawiła, że już tego bedzie dość. Tósz sie ludeczkowie miejcie dobrze i śpiewejcie wiesioło: Chwała na wysokościach Panu Bogu i Jezuskowi małemu!

Sprawy gospodarcze.

Ceny zboża i mąki. Na zebraniu giełdy zbożowej w Krakowie w dniu 18 b. m. notowano następujące ceny: pszenica dworska czerwona 27.50—27.75, biała 27—27.75, targowa 26.50—26.75, żyto dworskie 26.75—27, targowe 26.25—26.50, kukurydza rumuńska 26.50—27, makuchy lniane 28—28.50, słonecznikowe 35% śrut extrahowany miel. 22—22.50, siano słodkie 11—13, rzepak zimowy 32—33 zł.

Oficjalna giełda walutowa. Warszawa, 19 grudnia 1931. Waluty: Dolar 8.91, 8.92, 8.89.

Dewizy: Holandja 360.00, 360.90, 359,10; Londyn (30.15—30.10), 30.20, 30.28, 30.12; N. Jork 8.917, 8.927, 8.897, Paryż 35.10, 35.19, 35.01; Praga 26.41, 26.47, 26.35; Szwajcarja 174.00, 174.j3, 173.57; Włochy 45.65, 45,77, 45.53; Berlin pryw. 211.60. Tendencja niejednolita.

Odpowiedzi Redakcji.

K. w Kow. Chcielibyśmy z Panem się rozmówić w sprawach w liście poruszonych przed zużytkowaniem materjału. Biuro redakcyjne codziennie otwarte.

Niewymieniony z okolicy Bielska. Nic na to nie poradzimy. Musimy wiedzieć, kto notatkę napisał. Na całym świecie tak jest, że żadne porządne pismo nie umieści artykulu nieznanego autora. Dlatego, Obywatelu, nie obawiajcie się i podajcie nam wasze nazwisko, a możemy was zapewnić, że nikt o tem się nie dowie. Oczekujemy podania adresu i nazwiska. **Dr. P., Warszawa.** Fotografje nadeszły i będą umieszczone. **Pł Trom., Simoradz.** Odpowiedzieć możemy listownie, o ile otrzymamy znaczek na odpowiedź. Jeżeli to nie sprawia trudności, to prosimy o przybycie do Administracji i przyniesienie z sobą potwierdzeń, gdyż według naszych wykazów zaległoś/ nie jest wyrównana. **Hanslik, Żory.** Nie rozumiemy Pańskich pretensyj, wogóle trudno Pański list zrozumieć. Możeby Pan jasno zechciał napisać, o co Panu chodzi. **Ż. Frelichów.** Legitymację wyślemy pocztą wobec zapomnienia jej przez Pana w biurze. Komunikat wyjdzie w tych dniach. **Czyż Paweł, Wisła 549.** Obywatelu, to już jest Waszym obowiązkiem zawiadomić o zmianie adresu. Żadnego wypowiedzenia nie otrzymaliśmy. Pańskie stanowisko nie jest w zgodzie ani z prawem ani z moralnością. Czekamy na należyte załatwienie sprawy. **Fr. Filipek, Tenczynek.** Nr. 53 i 55 wysłaliśmy ponownie. **Feliks Kopeć, Regulice.** W sprawie z Zakładem Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych doradzamy zażądać wyjaśnienia listem adwokackim. Wzajemnie pozdrawiamy! **Ludwik Gabryś, Jawiszowice.** Zarządziliśmy wysyłkę. Kartka przyszła do Warszawy. **W. Kłapacz, Gródek, Wincenty Cieplik, Sobótka.** Numery z blankietami P. K. O. wysłane. **Chocznia.** Otrzymaliśmy i zamieszczamy.

POD CHOINKĘ OBUWIE

Bata

9.90



Fason 2862-01
Ciepłe celogumowe śniegowce dziecięce, obramowane aksamitem.

7.90



Fason 3661-00
Sznurowane buciki z boksu cielęcego. Odpowiednie dla dzieci od 2-5 lat

19.90



Fason 9875-01
Elegancki czarny pantofelek lakowy na wysokim obcasie

GUSTAW KARTER i Ska
SKOCZÓW

życzy wszystkim swoim P. T. Odbiorcom

Wesołych Świąt,
oraz ***Szczęśliwego Nowego Roku!***

JERZY WITOSZEK
SKOCZÓW

Hurtowna i drobna sprzedaż węgla, koksu i brykiet

życzy wszystkim swoim odbiorcom

Wesołych Świąt Godowych

Sprzedam

po niskich cenach: fortepian, kasę ogniotrwałą, nową sypialnię wiązową, piec duży patentowy, fisharmonję małą, zupełnie nową kolasę, wóz platonowy, duży magiel maszynowy, dwurzędną harmonję ręczną, leworamienną maszynę Singer oraz inne maszyny rzemieślnicze, 3 bilardy mniejsze i większe, kanapy pluszowe, łóżka, stoły, krzesła, szafy, pendlowe zegary ścienne, fotel dla chorych, siedziska do bryczki, blaszane wanny do kąpania i t. p.

ANDRZEJ MIENCIEL, Cieszyn, ul. Polna 3.

Do Sz. P. Mistrzów Kołodziejskich!

Dzwona bukowe (łekocie) wyrób pierwszorzędny do nabycia po cenach obecnie najniższych. Również **drzewo użytkowe bukowe** kołodziejskie o długości od 1 m — 1·50 i dłuższe na zamówienie tanio do nabycia u

J. Błaszczyka w Ustroniu Nr. 179

Każdy niechaj we własnym interesie zażąda cennika.

Hurtowny skład win
naturalnych winogronnych
MAKSYMILJAN HARTMAN i SKA.
CIESZYN, ul. Szersznika 5

Poleca

swoje pierwszorzędne wina dolno austrjackie i węgierskie gwarantowane czyste mszalne w beczkach i butelkach.
Rzetelna obsługa. Ceny umiarkowane.

WIELKA NAGRODA!

Celem rozpowszechnienia naszego przedsiębiorstwa między czytelnikami niniejszego pisma, firma nasza postanowiła rozdać tytułem wielkiej nagrody **rozmaite towary.** Każdy czytelnik może otrzymać

zupełnie bezpłatnie

podług naszych warunków premję w postaci kamgarnu na ubranie, kostjumy damskie, bieliznę damską, męską, pościelową, kołdry watowe, zegarki, instrumenty muzyczne, aparaty fotograficzne, filmowe i inne **przedmioty wartościowe,** jeżeli nadeśle prawidłowe rozwiązanie niniejszego zadania.

B - z p - a - y n - e - a k - ł - cz -

Kreski należy zastąpić literami, aby otrzymać powszechnie znane przysłowie. Udział w konkursie dla otrzymania nagrody jest **bezpłatny. Niema żadnego ryzyka. Niepowodzenie wykluczone.** Rozwiązanie prosimy nam przysłać w liście lub na zwykłej pocztówce z podaniem dokładnego adresu, na co W. P. otrzyma szczegóły i niespodziankę. Posiadamy dużo listów dziękczynnych.

Polska Samopomoc Włókiennicza
ŁÓDŹ V, skrz. poczt. 7, Oddz. 17.

Sprzedam budynek nowy

3 pokoje, chlew, stodoła, pół morga ogrodu, przy samej drodze w okolicy Skoczowa za cenę 5 200 zł. Gotówka niepotrzebna. Informacyj udzieli Kancelarja Notarjalna w Skoczowie.

SPRZEDAŻ GWIAZDKOWA!

daje kadżemu sposobność nabycia za tak małą kwotę praktycznych podarków, bo

Tylko za 16 zł 20 gr

wysyłamy: 1 pullower męski w dużym rozmiarze w ślicznych żakardowych deseniach, 1 koszulę męską dzienną zefirową w ładnych wzorach z 2-ma kołnierzykami, 1 koszulę męską z zimowego trykotu w wyborowym gat., 1 parę kalesonów z zimowego trykotu o pierwszorzędnem wykończeniu, 1 parę rękawiczek męskich czysto wełnianych podwójnych (kolor wg. żądania) lub 1 szal jedwabny męski biały wzorzysty, 1 krawat jedwabny w najnowszych wzorach, jedną parę skarpetek w deseń i trzy chustki białe z obwódkami. Koszta przesyłki zł 2.50 płaci kupujący.

Tylko za 17 zł 75 gr

wysyłamy: 1 kostjum damski swetrowy (to jest spódniczka i pullower) w kolorze granatow., szarym, beżowym w najnowszych wzorach „Mouline" przybrany z aplikacją w dobrym gat. i w dużym rozmiarze, 1 kombinację damską (t. zw. hemdhozeny) z dobrego płótna, modnie haftowane ręczne „toledo" kolor wedł. żądania, 1 parę reform damsk. z zimowego trykotu z jedwabiem w doskonałym gat., 1 parę rękawiczek damskich (czysto wełnianych podwójnych (kolor wedł. życzenia), 1 szalik jedw. biały w ładnych wzorach, 1 parę pończoch „Macco" w dobrym gat. w wszystkich kolorach i 3 chusteczki batystowe białe lub kolorowe z pięknym haftem. Koszta przesyłki zł 2.25 gr płaci kupujący.

33 metry. Tylko za 27 zł

wysyłamy: 1 sztukę płótna białego 17 metrów w bardzo dobrym gat., 4 mtr. „Rosita" w ślicznych dużych kwiatach na ładną suknię damską, 4 mtr. flaneli bieliźnianej miękkiej i puszystej w kolorze białym lub w paseczki w doskonałym gat., 4 mtr. barchanu białego „Köper" w wąskie czarne paseczki i 4 mtr. płótna ręcznikowego na 3 długie dobre ręczniki. Koszta przesyłki 2.50 zł płaci kupujący. Powyższe komplety wysyłamy za zaliczeniem pocztowem po otrzymaniu listownego zamówienia. Płaci się przy odbiorze. Bez ryzyka. W razie niespodobania się towaru przyjmujemy go z powrotem i pieniądze zwracamy. Zamówienia prosimy adresować:

Firma „POLSKI TOWAR", Łódź, skrz. poczt. 208.

Na żądanie wysyłamy bezpłatnie cenniki na wszelkie towary z ogromną zniżką cen.

WIELKA PRZEDŚWIĄTECZNA ZNIŻKA CEN.

Święto się zbliża. Biorąc pod uwagę ogólny kryzys gospodarczy, zniżyliśmy znacznie ceny naszych towarów, tak iż przewyższają 50%, aby każdy z Czytelników mógł skorzystać i nabyć towary manufakturowe i inne o pierwszej jakości po cenach najniższych. Dla przekonania wysyłamy niżej podane komplety, które są niezbędne dla każdego domu.

Tylko za 19 zł 90 gr

a mianowicie: 1 pulower męski z ameryk. zamkiem w dobrym gat. w różnych deseniach, 1 kostjum damski swetrowy w dobrym gat. we wszystkich kolorach, 1 koszulę damską dzienną białą lub kolorową haftowaną w dobrym gat., 1 para reform damskich tryk. zim. ciep.ych w I gat., 3 chusteczki batystowe do nosa, 1 para pończoch damskich, 1 tuzin nici. — Do danego kompletu doliczamy porto 2.50 zł.

Tylko za 30 zł

a mianowicie: 3 mtr. bostonu na eleganckie ubranie męskie świąteczne gat. „100" w kolorze granatowym lub czarnym, 4 mtr. na elegancką suknię damską świąteczną „Tweed" w różnych kolorach i des., 6 mtr. oksfordu nadaje się na koszule i kalesony męskie w dobrym gat., 6 mtr. płótna kremowego nadające się na bieliznę wszelkiego rodzaju, 6 mtr. flaneli na bieliznę ciepłą zim. czysto białą lub w paseczki w dobrym gat., 6 mtr. ręcznikowe w dobrym gatunku.

Tylko za 41 zł 90 gr

a mianowicie: 17 mtr. płótna białego w dobrym gat., 2 kołdry pikowe cwernowane w różnych deseniach i kolorach w dobrym gat. oraz 1 obrus stosowny do kołder w trwałym kolorze, 4 mtr. „Tweed" wełn. przetkany jedw. w różnych najpiękniejszych deseniach i kolorach na elegancką suknię damską w dobrym gat., 6 mtr. flaneli na ciepłą bieliznę zim. w paseczki lub białą w dobrym gat., 4 mtr. fartuchowe w różne paseczki w dobrym gat.

Tylko za 47 zł 90 gr

a mianowicie: 1 ubranie męskie got. bostonowe z odpowiedniemi dodatkami w kolorze granatowym lub czarnym w dobrym gat. (podać nr. ubr.), 4 mtr. „Tweed" wełn. przetkany jedw. na elegancką suknię damską we wszystkich kolorach w różnych deseniach, 1 koszulę męską balową z gorsem „wiedeńskim" w dobrym gat., 1 pulower męski żakardowy w różnych deseniach w dobrym gat., 1 koszulę męską tryk. zim. w dobrym gat., 1 koszulę damską tryk. zim. ciepłą w dobrym gat., 1 para reform damskich zim. w dobrym gat., 1 para pończoch damskich zim. 1 para skarpetek męskich zim., 3 chusteczki kieszonkowe z kolor. obw., 1 krawat jedw. Do powyższych kompletów doliczamy 3,50 gr jako koszta opakowania i opłaty pocztowej. — Towary powyższe wysyłamy po otrzymaniu listownego zamówienia.

Adresować prosimy:
Tanie Źródło, wł. Leon Krakowski, ŁÓDŹ, skrz. poczt. 547.

Na żądanie wysyłamy bezpłatne cenniki.

Rok założenia 1873. **Telefon Nr. 122.**

Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek
BANK SPÓŁDZIELCZY
z nieograniczoną odpowiedzialnością
w Cieszynie
z Oddziałami **w Skoczowie i Chybiu.**

Zastępstwo Banku Polskiego dla inkasa weksli, korespondent Banku Gospodarstwa Krajowego i wszystkich jego oddziałów, przyjmuje wkładki oszczędnościowe w złotych, złotych w złocie i w walutach obcych na najdogodniejszych warunkach i przy największej gwarancji bezpieczeństwa. Załatwia wszelkie czynności w chodzące w zakres bankowości spółdzielczej.
P. K. O Nr. 180.021.

Prasujcie elektrycznością!

Korzystajcie z aparatów grzejnych, które zaoszczędzą Wam czas, pieniądze i pracę.

Aparaty elektryczne sprzedaje na dogodnych warunkach

Elektrownia Okręgowa
m. Cieszyna.

Odpow. red. Maksymiljan Herrmann, Cieszyn. Drukarnia Pawła Mitręgi, Cieszyn.